CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

ROZMOWY LOZAŃSKIE

NAGŁY ZGON KRÓLA MANUELA

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY W NIEMCZECH

№ 182. WARSZAWA, Niedziela 3 lipca 1932 r. Rok IX.

Zagadnienia rozbrojeniowe

MARYNARKA FRANCUSKA WOBEC PROPOZYCYJ HOOVERA

PARYŻ (PAT). Komisja marynarki wojennej wysłuchała wczoraj exposé przewodniczącego Danielou o sytuacji marynarki francuskiej na wypadek przyjęcia propozycji Hoovera. W czasie dyskusji skonstatowano, że redukcje, jakie pragnęłaby Ameryka narzucić Francji, doprowadziłyby marynarkę francuską do 398.175 ton wobec 363.022 ton posiadanych przez Włochy. Co się tyczy francuskich łodzi podwodnych, propozycje Hoovera zredukowałyby nowoczesne jednostki o 53 proc. i to bez żadnych kompensat. Pozatem zabronione byłoby Francji posiadanie łodzi podwodnych o pojemności ponad 1.200 ton, co praktycznie uniemożliwiłoby używanie ich dla obrony linij komunikacyjnych, łączących Francję z jej kolonjami.

Komisja postanowiła zażądać od ministra Marynarki Wojennej wyjaśnień co do programu oszczędności.

POSTULATY I DEZYDERATY PAŃSTW MNIEJSZYCH

GENEWA (PAT). Havas donosi: Hiszpanja, Polska, Holandja, Szwajcarja i państwa skandynawskie są zdania, iż konferencja powinnaby szybko wypowiedzieć się co do tych punktów, do których możliwe jest osiągnięcie porozumienia, a mianowicie: redukcji zbrojeń powietrznych, kontroli fabrykacji broni. Anglja zdaje się odnosić przychylnie do tych koncepcyj.

GENEWA (PAT). Delegacja, złożona z przedstawicieli Norwegji, Szwecji, Hiszpanji, Belgji, Danji, Holandji, Szwajcarji i Czechosłowacji, przedstawiła przewodniczącemu konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi projekt, zalecający osiągnięcie porozumienia w szeregu zasadniczych kwestyj jeszcze przed przerwaniem prac konferencji na okres letni.

Przed wyborami do Reichstagu

HITLEROWCY DĄŻĄ DO RZĄDÓW WYŁĄCZNYCH

BERLIN (PAT). Przemawiając na zgromadzeniu przedwyborczem we Frankfurcie nad Menem, przywódca frakcji narodowo-socjalistycznej w sejmie pruskim Kube oświadczył, że partja jego pójdzie do wyborów pod hasłem zdobycia rządów wyłącznie dla siebie i nie ustąpi ona na krok od swego celu. Po wyborach niemiecko-narodowi będą zmuszeni przyłączyć się do Hitlera. W Prusiech narodowi-socjaliści po 31 lipca zażądają oddania sobie teki premjera oraz ministerjów: spraw wewnętrznych, rolnictwa, oświaty i sprawiedliwości.

BRUENING NA CZELE LIST CENTROWYCH

BERLIN (PAT). Zarząd partji centrowej uchwalił wystawić jako czołowych kandydatów stronnictwa w wyborach do Reichstagu byłego kanclerza Brüninga, prałata Kaasa, ministra Stegerwalda i b. wiceprezydenta Reichstagu Essera. Brüning jest równocześnie kandydatem wielu okręgowych list centrowych, m. in. w Prusach Wschodnich.

Nagły zgon b. króla Portugalji

LONDYN (PAT). Nagła i dla nikogo nieoczekiwana śmierć 43-letniego b. króla Portugalji Manuela w posiadłości Twickenham pod Londynem sprawiła w Londynie wielkie wrażenie, albowiem król Manuel był w londyńskim świecie towarzyskim i sportowym osobistością niezwykle popularną. Jako powód śmierci podają chorobę gardlaną, aczkolwiek o chorobie tej do wczoraj jeszcze nikt nie wiedział. Przedwczoraj b. król Manuel wraz z ex-królem Alfonsem obecni byli na zawodach tenisowych w Wimbledon. Również dziś oczekiwano jego przybycia na finał w Wimbledonie, albowiem b. król Manuel był zapalonym tenisistą. Około godz. 2-ej popoł. telegraficznie zawiadomiono zarząd rozgrywek, że b. król Manuel zaniemógł i nie przybędzie, prosząc o zakomunikowanie tej wiadomości królowi Jerzemu i królowej, których gościem w loży miał być Manuel. Gdy około 5-ej popoł. do Wimbledon podano telegraficznie o śmierci b. króla, para królewska natychmiast opuściła Wimbledon, a chorągwie na znak żałoby zostały opuszczone do połowy masztu. Król Manuel abdykował w roku 1910, gdy w Portugalji ustanowiono rządy republikańskie i od tego czasu, jak wiadomo, zamieszkiwał w Anglji.

Jak złoto sowieckie podsycało propagandę komunistyczną w Norwegji

OSLO (PAT). Pisma tutejsze podają wyniki badań komitetu specjalnego, zajmującego się sprawą ministra Quislinga. Stwierdzono dokumentami, iż norweska partja komunistyczna otrzymała z Moskwy w latach 1928—1929 pół miljona kor. na fundusz prasowy, przed niedawnym zaś czasem — 1.500.000 na propagandę. W latach 1927 i 1928 norweskie związki zawodowe otrzymały przeszło 400.000 rubli w złocie. Stwierdzono również i wcześniejsze zasilanie norweskich komunistów przez centralę moskiewską w celach rewolucyjnych. Zajścia w Menstad oraz wzmożenie się w ostatnim czasie propagandy antypaństwowej w północnej Norwegji — to — wedle orzeczenia komitetu — akcja, finansowana z zewnątrz państwa.

Osobiście w tych sprawach są zawikłani redaktorowie Sverre Stoestad i Olaf Schefio, pobierający w r. 1924 po 8.000 koron pensji, oraz Arvid Hansen, co do którego stwierdzono, że jako sekretarz skandynawskiej partji komunistycznej pobierał pensję 24.000 koron rocznie.

Wreszcie stwierdzono, iż rząd sowiecki planował w r. 1918 poparcie ruchu rewolucyjnego w Norwegji armją, liczącą 50.000 żołnierzy.

W debacie parlamentarnej, która nastąpiła po opublikowaniu powyższych dokumentów, podkreślano, że zarzuty, postawione przez ministra Quislinga, należy uważać za udowodnione prócz kwestji składów broni. Zaznaczono zarazem, że przyjmowanie pieniędzy nie jest jeszcze najgorszem w całej tej sprawie, która nabiera specjalnej wagi przez stwierdzenie, iż norweska partja polityczna otrzymuje instrukcje z zagranicy.

URLOP MARSZAŁKA RACZKIEWICZA

Marszałek Senatu, p. Wł. Raczkiewicz wyjechał wczoraj na kilkotygodniowy urlop.

SZPIEGOWIE SKAZANI NA ŚMIERĆ

WILNO (PAT). Przedwczoraj przed sądem doraźnym w Wilnie rozpoznawana była sprawa o szpiegostwo przeciw Janowi Beczkarowi i Piotrowi Ignackiemu. Sąd po udowodnieniu im winy, skazał Ignackiego na karę śmierci przez powieszenie, a Beczkarowa na bezterminowe ciężkie więzienie. Obrońcy wnieśli do Pana Prezydenta prośbę o ułaskawienie.

DO POLSKI

NOWY JORK (PAT). Wielka wycieczka Związku Narodowego Polskiego, wyjeżdża z Nowego Jorku wprost do Gdyni parowcem „Kościuszko" dnia 7 lipca.

TAJEMNICZE POŻARY W SZKOŁACH

BERLIN (PAT). W ostatnich dniach w szeregu szkół berlińskich wybuchły pożary. We wszystkich wypadkach ogień powstał w analogicznych zupełnie warunkach, zwykle w jednej z klas w okolicznościach dość tajemniczych. Ani przyczyn pożaru, ani ewent. podpalaczy w żadnym wypadku nie zdołano wykryć. W szkołach wydane zostały specjalne zarządzenia, celem zwiększenia ostrożności, pomimo to wczoraj w jednej ze szkół berlińskich wybuchł nowy pożar, przyczem ogień podłożony został w jednej z szaf. Pożar zdołano stłumić w zarodku. Policja wdrożyła energiczne śledztwo, które, jak dotychczas, nie dało pozytywnego wyniku.

HR. GRAVINA KUZYNEM HITLERA?

GENEWA (Iskra). W tutejszych kołach politycznych mówi się od kilku dni bardzo wiele o bliskiem małżeństwie Adolfa Hitlera z panią Winifred Wagner, wdową po Zygfrydzie Wagnerze, b. synową wielkiego kompozytora. Jak wiadomo wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina, ożeniony jest z wnuczką Ryszarda Wagnera. W ten sposób pomiędzy Adolfem Hitlerem i hr. Graviną, zawiązałyby się bliskie węzły pokrewieństwa.

SPRAWA PRZYJĘCIA TURCJI DO LIGI NARODÓW

GENEWA (PAT). Przewidują tu, iż Zgromadzenie Ligi Narodów przyjmie proponowaną rezolucję w sprawie przyjęcia Turcji do Ligi Narodów zapewne 6 lipca, poczem zostanie ona przesłana rządowi tureckiemu. Odpowiedź Turcji nie ulega wątpliwości, gdyż tureckie Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się już w zasadzie za przystąpieniem Turcji do Ligi Narodów. Przyjęcie Turcji mogłoby nastąpić w tych warunkach na specjalnem posiedzeniu około 13 lipca.

ODROCZENIE TERMINU ZŁOŻENIA RAPORTU MANDŻURSKIEGO

GENEWA (PAT). Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów rozpatrywało wczoraj sprawę przedłużenia 6-miesięcznego terminu, w którym, według postanowień paktu, Zgromadzenie musi wydać decyzję co do przedłożonego mu konfliktu w sprawie japońsko - chińskiej. Termin ten upływa 19 sierpnia, jednak do tego czasu nie nadejdzie do Genewy raport komisji Lyttona. Przedstawiona przez Hymansa, a przyjęta przez Zgromadzenie rezolucja nie zawiera nowego terminu, przewiduje ona natomiast, że komitet 19-tu będzie w możności rozpocząć badanie raportu komisji Lyttona przed pierwszym listopada.

ZŁOTY CIĘŻAR FRANCJI

Ostatni bilans dekadowy Banku Francuskiego wykazuje po stronie aktywów w pozycji „encaisse-or“ kwotę 81.643 miljonów frs. Jeśli zaś do tej kwoty złota w monetach i sztabach, dodamy pozycje wierzytelności zagranicznych Banku, płatnych natychmiast (a więc równoznacznych ze złotem), to otrzymamy olbrzymią sumę 87 i pół miljardów franków. *Oznacza to prawie połowę światowego zapasu złota.* Nigdy w ciągu dziejów świata nie była Francja w posiadaniu podobnego skarbu. Skąd wziął on się nagle we Francji? Naturalnie, że nie jest on w całości własnością francuską. W znacznej mierze (ok. 30 miljardów), stanowi go kapitał międzynarodowy, chroniący się do najbardziej pewnego kraju. Przesunął on się w ciągu kilku ostatnich lat z kas banków amerykańskich i angielskich do skarbca Banku Francuskiego.

Waluta francuska stanowi obecnie najpewniejszą walutę świata. Prestige franka wzrósł niesłychanie. Stopa dyskontowa obniżyła się. Banki posiadają nadmiar kapitałów. Rachunki bieżące w instytucjach finansowych francuskich nietylko że nie dają żadnego procentu, ale liczy się klientowi specjalne prowizje za spełnianie jego zleceń i przechowywanie jego funduszów. Cóż za szczęśliwy kraj! — zawoła polski czytelnik, kraj nadmiaru gotówki, kraj o zbędnych, poprostu uciążliwych kapitałach.

Tak jest — uciążliwych. Gdyż — jak powiada przysłowie — „każdy medal ma swoją odwrotną stronę“. Więc i ten medal ze złotego metalu również. Przyjrzyjmy się dalszym pozycjom bilansu dochodowego Banku Francji. Po stronie pasywów znajdujemy — obieg biletów Banku w kwocie 81 miljardów franków. Jeśli do tego dodamy zobowiązania Banku Francuskiego wobec innych banków z tytułu udzielonych kredytów i t. p., to otrzymamy sumę *przeszło stu miljardów franków*, stanowiącą całość obiegu pieniężnego Francji. Otóż ilość banknotów wynosiła dnia 25 czerwca 1928 r. 58.772 miljony frs., a całość obiegu pieniężnego w tym dniu zamykała się cyfrą 71 i pół miljarda frs. Było to w roku 1928 w czasie największego nasilenia konjunktury. Teraz zaś 25 czerwca 1932 roku równo w cztery lata później, widzimy wzrost obiegu biletów o 22 miljardy franków, cały zaś obieg pieniężny *wzrósł o 35 miljardów*. Podczas, gdy Francja w tym samym czasie przeszła—za innemi państwami — od największego napięcia konjunktury, do również największego napięcia depresji gospodarczej.

Widzimy więc, że wzrost obiegu pieniężnego we Francji nie jest zupełnie uzasadniony rozwojem jej stanu ekonomicznego. Jest on zjawiskiem sztucznem, wprost niezdrowem dla jej życia gospodarczego. Francja posiada przeszło 75 proc. pokrycia złotem swego obiegu pieniężnego. Francja cierpi poprostu na „embarras de richesse“.

Nad zagadnieniami temi głęboko zastanawia się znakomity ekonomista francuski, prof. Albert Aftalion, w swej świeżo wydanej książce o złocie *). Stwierdza on, iż stan obecny nie jest zdrowy, że à la longue sytuacja finansowa tego rodzaju, jak panująca obecnie we Francji, jest nie do utrzymania. Posiadanie i przechowywanie tak olbrzymiego zapasu złota, spoczywającego bezczynnie w podziemiach Banku Francji, jest bowiem luksusem, na który sobie nikt pozwolić nie może.

Tembardziej zaś nie stać na to Francji, której bilans handlowy wykazuje straty — z roku na rok zwiększający się — deficyt. Wynosił on 8 miljardów frs. w 1929 r., 9 miljardów w 1930 i podskoczył do 12 miljardów w 1931 r. Ma to naturalnie swój wpływ na bilans płatniczy osłabiony już i tak przez utraty sum, przywożonych do Francji przez turystów, głównie z Wielkiej Brytanji i Stanów Zjedn. (wynosiły one około 5 miljardów frs. rocznie). Brak ten równoważy w pełni o wiele większy przypływ kapitałów, szukających schronienia we Francji i płynących z całego świata w panicznej ucieczce. To jednak jest nabytek przejściowy i do tego bardzo nietrwały. Wszystkie te kapitały mogą bowiem nagle pewnego pięknego dnia odpłynąć np. do Szwajcarji, tak, jak przypłynęły do Francji.

No, a wtedy co? Pytanie to dręczy ekonomistów francuskich, umiejących spojrzeć dalej nie zadurzonych pomyślnemi warunkami chwili obecnej. I tutaj właśnie dochodzi prof. Aftalion (w książce, o której wspomnieliśmy powyżej), do wniosków nader dla nas interesujących (no i pocieszających). Stwierdza on mianowicie, że *Francja będzie musiała rozpocząć planową akcję wielkich lokat zagranicznych,* by dochodami z tych lokat płynącemi, poprawić swój bilans płatniczy. Francja posiada obecnie sumy olbrzymie ukryte w „pończosze“ ludności, nie ufającej żadnym papierom, ani walutom, a skupiającej jedynie efektywne złoto. Francuz jednak jest zbyt dobrym finansistą, by potrafił przez dłuższy okres czasu tracić w ten sposób procenty od swoich kapitałów. To też w latach najbliższych powinniśmy być świadkami znacznej ekspansji kapitałów francuskich zagranicę. Naturalnie, że okres rozpoczęcia tej ekspansji, jej rozwój i natężenie, zależy od całego szeregu czynników, leżących poza życiem gospodarczem. W pierwszym rzędzie decydującą rolę odgrywają tutaj międzynarodowe stosunki polityczne. No, a niestety, w tej dziedzinie nie można być obecnie zbyt wielkim optymistą.

Faktem jest jednak, że à la longue Francja zmieni swoją politykę finansową. Będzie ona chciała (a zresztą będzie musiała) powrócić do grona państw — wierzycieli, Paryż będzie pragnął z powrotem zostać centrem międzynarowego kredytu długoterminowego.

I tutaj otwiera się wielkie pole pracy dla naszej polityki finansowej. Już obecnie winniśmy planową akcją przygotowywać sobie warunki, umożliwiające nam skierowanie ekspansji kapitałów francuskich w kierunku Polski. Ten strumień złota, który kiedyś — sądzimy, że nawet data ta nie jest tak oddaloną, jak się niektórym ludziom wydaje — popłynie z Francji zagranicę, nie może ominąć Polski. Byłaby to strata niepowetowana. To, że obecnie nie możemy na rynku paryskim uzyskać kapitałów, to nic dziwnego. Kto zechce subskrybować nowy 7 czy 8 proc. papier i płacić zań 92 — 94 za sto, gdy może każdej chwili kupić równie dobry papier, jak np. 7-proc. pożyczkę stabilizacyjną po kursie 44 za 100. Finansista taki miałby chyba źle w głowie.

No, ale czasy dzisiejsze sa tylko momentem przejściowym, momentem, który niebawem zostanie zlikwidowany. A wówczas Francja, cierpiąca na nadmiar kapitałów i chorująca z tego powodu, musi zrzucić z siebie znaczną część tego cennego — ale także gniotącego jej życie gospodarcze — skarbu. Musimy pamiętać, by nie brakło nas w stosownej chwili, by operacja ta dokonała się w formie transfuzji „złotej krwi“ w tak wyschnięte i spragnione żyły organizmu gospodarczego Polski.

S. Ż.

*) Albert Aftalion „L'or et sa distribution mondiale“. Librairie Daloz. Paris, 1932.

Zwykła taktyka

Od jednego z publicystów najmłodszej generacji, który niedawno opuścił ławę uniwersytecką i utrzymuje nadal kontakt ideowy z Młodzieżą Mocarstwową, otrzymaliśmy uwagi następujące:

Gdy przed kilku miesiącami grupka młodych, korzystająca z gościny wileńskiego „Słowa“ przedstawiła na łamach „Żagarów“ swoje— mocno radykalne i aż o komunizm silnie ocierające się — poglądy, w całej prasie t. zw. „narodowej“ zawrzało jak w ulu. Uderzono w wielki dzwon na trwogę, biadano nad ścieżkami, na jakie schodzą „młodzi konserwatyści“. Aż nawet „sam“ p. prof. Stroński raczył poświęcić im specjalny artykuł, w którym rozdzierał szaty i załamywał ręce. Nie pisali oni wówczas, że ci młodzi ludzie jedynie korzystali z gościny „Słowa“, nie będąc z konserwatyzmem niczem związani. Widzieliśmy też, że z chwilą, gdy nadużyli tej gościny, została im ona natychmiast cofnięta.

Przed kilku już tygodniami wyszedł w Krakowie numer jeden, a potem — niedawno — i drugi „Civitas Academica“, organu tamtejszej „Myśli Mocarstwowej“. Oba te numery, zatytułowane „Odpowiedź Żagarom“, zbijają tezy młodzi wileńskiej, kreśląc jasno, śmiało i zdecydowanie swój program społeczny. W szeregu artykułów dają nam Xawery Pruszyński, Franciszek Łubieński, Jerzy Kopera, Mieczysław Pruszyński, Leon Iżycki i in. wyraźnie skrystalizowane — w doskonałej nieraz formie przedstawione — swoje poglądy. Satysfakcja bierze, gdy się je czyta. Każdy człowiek nieuprzedzony, człowiek dobrej woli musi tej młodej grupie krakowskiej szczerze przyklasnąć. Reprezentuje ona poglądy zdrowe, dające pewność, że ci młodzi nie zboczą nigdy na mętne manowce teoryj, grawitujących ku wschodowi. Nie będą oni nigdy naśladowcami idei, płynących z czerwonego Kremla.

Numer „Civitas Academica“, zatytułowany „Odpowiedź Żagarom“, przedrukował in extenso warszawski organ „Myśli Moc.“ — „bunt młodych“, stwierdzając tem, iż w całości podtrzymuje stanowisko swych kolegów z Krakowa.

Cierpliwie czekaliśmy, jaki oddźwięk wywołają te wystąpienia w prasie „narodowej“, tak „dbałej“ o kierunek myśli naszej młodzieży. Tymczasem cicho, jak makiem siał. O Wilnie, o „Żagarach“ pisało się — i w dalszym ciągu wypisuje całe szpalty, o Krakowie, o odpowiedziach, jakie stamtąd płyną — ani słowa. Jest w tem pewien system, system „narodowej“ taktyki walki. Rozdmuchuje się to, co jest na rękę, przemilcza zaś to, co niewygodne. Ale my ani tego systemu, ani tej taktyki się nie boimy. *Przyszłość i tak należy do nas, do naszej młodzieży!* Gdyż nasi młodzi nie obwieszają się wstążeczkami, nie biją laskami swych kolegów, nie obrzucają zgniłemi jajami swych profesorów! Oni kształcą się, urabiają swój światopogląd, pracują, *myślą*. A tego „zarzutu“ wy swoim młodym zrobić nie możecie. To też doskonale rozumiemy wasze milczenie! Głoście więc dalej wasz „arcykatolicyzm“ i uzgadniajcie przedziwnie z boskiemi zasadami Chrystusowej miłości bliźniego hasła rasowej nienawiści.

Konferencja Pińska w sprawie Unji

Dn. 30 i 31 sierpnia, oraz 1 września r. b. w gmachu Wyższego Seminarjum Duchownego w Pińsku odbędzie się III Konferencja Kapłańska w sprawach Unji Kościelnej. Program tej konferencji jest następujący:

30 sierpnia: o godz. 10-ej „Veni Creator“ i Msza św. w kaplicy seminaryjnej z przemówieniem celebransa; o godz. 11½ inauguracja Konferencji, wybór prezydjum i wykład ks. prof. dr. Michała Krzywickiego z Pińska p. t. „Apelacja ze Wschodu do Stolicy Apostolskiej po Soborze Efeskim, a prymat papieski“; po przerwie obiadowej o godz. 15-ej wykład ks. prof. dr. Kazimierza Kułaka z Pińska n. t. „Psychologja nawrócenia z prawosławia na katolicyzm Melecjusza Smotryckiego“, a o godz. 17-ej — wykład ks. dr. Ignacego Swirskiego, profesora U. S. B.

31 sierpnia po porannej Mszy św. wykład 4-ty p. t. „Akcja unijna a misja religijna Polski“ wygłosi o godz. 9-ej ks. Jan Urban T. J., redaktor „Przeglądu Powszechnego“ z Krakowa, a o godz. 11-ej wykład 5-ty n. t. „Duch miłości w akcji misyjnej według listów ostatnich dwóch Papieży“ — ks. dr. Piotr Kremer, profesor Uniwersytetu Lubelskiego. Po przerwie obiadowej nastąpią wolne wnioski i uchwalenie rezolucyj.

1 września o godz. 10-ej w katedrze Pińskiej odprawiona zostanie uroczysta Msza św. w obrządku grecko-słowiańskim (koncelebra), a po niej nastąpi przemówienie Ordynarjusza i zakończenie Konferencji. (KAP).

„Czerwone niebezpieczeństwo“ pod lupą erudyty

WŁADYSŁAW STUDNICKI: „Rosja sowiecka w polityce światowej“. Str. 196. Wilno 1932.

Sądy o Rosji dzisiejszej, jak o żadnym innym kraju, podporządkowane są reakcjom uczuciowym: instynktownej awersji, lub bezkrytycznemu entuzjazmowi. Dlatego, im więcej czytamy o tem państwie, tem mniej o niem wiemy. Jest na to jedno tylko lekarstwo: fakty. Fakty bowiem i dane konkretne, odpowiednio usegregowane, rozjaśniają zagadkę rosyjską, oceny indywidualne tylko je zaciemniają.

Na faktach i niemal wyłącznie na nich oparł się p. Władysław Studnicki w swej nowej pracy: „Rosja sowiecka w polityce światowej“. Na okładce tej książki widnieje symboliczny rysunek: okuty but rosyjski, zaopatrzony w emblematy władzy sowieckiej, przygniata Europę. A więc znów tendencyjność? Tak, jest to studjum o charakterze wybitnie jednostronnym. Nie robimy z tego jednak autorowi żadnego zarzutu, przeciwnie, jednostronność pobudza do refleksyj, stwarza reakcje myślowe. Pod jednym wszelako warunkiem: że autor nie każe wierzyć czytelnikowi na słowo, wygłasza nie same tylko wnioski, lecz pozwala skontrolować przesłanki sylogizmu. Warunkowi temu odpowiada książka p. Studnickiego w zupełności.

Zaczyna się od wstępu historycznego, który zawiera sporo ciekawych oświetleń. Rosja stała się europejską nie przez Piotra I, ale przez Katarzynę II, przez dokonanie rozbioru Polski. Była to owa „siła fatalna“, która pchała ją do wojny: w ciągu dwóch stuleci, według obliczeń gen. Kuropatkina, Rosja miała zaledwie 71 lat pokojowych. Trójporozumienie (Rosja — Francja — Anglja) doprowadziło do wojny, która zkolei stała się grobem caratu. „Rewolucja rosyjska była produktem niemieckiego żelaza i angielskiego złota“ (str. 14). Tak niewątpliwie, ale czy nie należałoby jeszcze dodać niemieckiego ołowiu, tego, z którego zrobione były plomby na wagonach, wiozących do Rosji w r. 1917 Lenina i towarzyszy?

Bardzo trafnie ujmuje autor zagadnienie wojny polsko-rosyjskiej w 1918 — 20 r. „Wiódł nas, pisze, jakiś instynkt narodu, coś, co się znajdowało pod progiem świadomości obecnego pokolenia“ (str. 42). Odgradzając nas od Sowietów linją frontu bojowego, wojna uchroniła nas przed bolszewizmem. Jednakże ta sama wojna „już w pierwszych latach 1920 r. stawała się dla Polski pewnem niebezpieczeństwem społecznem“ (str. 50). Stworzenie niezależnej Ukrainy było zadaniem „ponad siły“. Jednakże granica przeprowadzona w Rydze „jest absurdalna, nie oparta ani na Górnym Dnieprze, ani na Berezynie“ (str. 60). Można się wprawdzie spierać o to, czy Polska powinna była domagać się granicy z r. 1772 na wschodzie, trudno jednak odmówić słuszności poglądowi autora, że granica obecna jest historycznie, etnograficznie i strategicznie słabo uzasadniona.

P. Studnicki utrzymuje, że manifest rosyjskiego Rządu Tymczasowego w sprawie Polski był niepożądany dla państw koalicyjnych. Otóż pozwolimy sobie na tym punkcie być odmiennego zdania. Manifest ten spotkał się z ogólnem zadowoleniem na zachodzie, gdyż uznawał de iure sprawę polską, jako sprawę międzynarodową, nie zaś wewnętrzną rosyjską, co w dużym stopniu rozwiązywało ręce Francji i Anglji i zwolniło je z obowiązku dotrzymywania obietnic, złożonych poprzednio carowi.

Najcelniejszą częścią tej ciekawej książki jest zapewne rozdział, poświęcony nawiązaniu stosunków z Sowietami przez państwa zachodnie. Moskwa umiejętnie wyzyskała na swoją korzyść zabiegi państw kapitalistycznych o złudne koncesje. Świat zachodni, nie wykazał żadnej solidarności w stosunku do państwa, którego celem, otwarcie wyznawanym, jest zburzenie obecnej cywilizacji. „Pod względem aktywności międzynarodowej, Rosja sowiecka przewyższa Rosję carską“. Rząd sowiecki stosuje metody rządów carskich, jego bezwzględność i brak skrupułów etycznych przewyższa wszystkie pomysły agentów carskich. Rosja dzisiejsza, jak oświadczył Kalinin, „ściska wyciągniętą dłoń kapitalistów zagranicznych, aby pogruchotać jej kości“.

Rosja prowadzi politykę nawskroś centralizacyjną. Jednocześnie wyzyskuje na wschodzie radykalizm narodowy i społeczny, aby poddać swym wpływom państwa sąsiednie i izolować je od wpływów europejskich. Polityka sowiecka ma nastawienie wybitnie ofensywne, ożywiona jest „pragnieniem dojścia do potęgi materjalnej i militarnej, któraby mogła zdezorganizować gospodarkę świata kapitalistycznego“ (str. 150). Wewnętrzna propaganda sowiecka zwraca się głównie przeciwko Polsce (str. 151) „Zmusza to nas do bacznego śledzenia rozwoju przemysłowego i militarnego Sowietów, oraz do wysiłków dla potęgowania naszego rozwoju“.

Dość pobieżnie prześlizguje się p. Studnicki nad sprawą współpracy polityczno-wojskowej Rosji sowieckiej i Niemiec. Traktat w Rapallo, jego zdaniem, nie jest sojuszem. Zapewne, ale treść formalna traktatu nie jest tu czynnikiem decydującym, zresztą dokument ten posiada klauzule tajne. Fakt, że pomiędzy jeńcami rosyjskimi w wojnie polsko-bolszewickiej nie było Niemców, nie upoważnia jeszcze do wysnucia wniosku, że nie było oficerów niemieckich w służbie rosyjskiej. Represje względem Niemiec pchają je rzekomo w objęcia Rosji. Czy nie z większą słusznością możnaby powiedzieć, że dążąc do zniszczenia traktatu wersalskiego Niemcy szantażują zachód perspektywą przymierza z Rosją?

Wiele słusznych myśli wypowiada autor w sprawie „piatiletki“. Planowość jej jest fikcją. Statystyki sowieckie są kłamliwe. Cyfry same przez się niewiele mówią, gdyż „dla ilości poświęca się jakość wyrobów“ (str. 152). Tempo akcji uprzemysłowienia, jak również poszczególne czynniki tej akcji, nie są wzajemnie uzgodnione. Buduje się wielkie zakłady przemysłowe, ale nie zapewnia się im odpowiednich środków komunikacyjnych. „Nie należy jednak lekceważyć przyrostu sił Rosji sowieckiej“ (str. 154), zwłaszcza, gdy chodzi o rozwój militarny. Praca w Rosji przybrała charakter przymusowy. „Nowa forma niewolnictwa państwowego rozpowszechnia się w Sowietach“ (str. 158). Powodzenie kolektywizacji rolnej przypisać należy temu, że chłop biedny, stanowiący ogromną większość ludności włościańskiej, najłatwiej mógł być zwerbowany do gospodarstw kolektywnych, zwłaszcza, gdy przez to odnosił łatwe zwycięstwo nad „burżujem“, wiejskim kułakiem. W dziedzinie finansowej Rosja wstąpiła na drogę inflacji.

P. Studnicki uważa za konieczne porozumienie międzynarodowe w sprawie dumpingu rosyjskiego i słusznie ostrzega przed przywiązywaniem nadmiernych nadziei do projektowanego traktatu handlowego polsko-sowieckiego. Pakt nieagresji, twierdzi on, „może być tylko czynnikiem militarnego osłabienia Polski“ (str. 187).

Obok krytyki, znajdują się w książce p. Studnickiego i wskazania pozytywne. Zaleca on stworzenie wspólnego frontu przeciwko Rosji, nie precyzuje jednak, czy chodzi o obronę, czy o coś więcej. Autor wyraża nadzieję, że „oręż japoński zniweczy niebezpieczeństwo sowieckie“ (str. 196). Dobrze, ale co dalej? Rosja jest za wielka, aby można trzymać ją pod ścisłą kuratelą, jak Mandżurję, nie można również liczyć na zastąpienie rządu obecnego jakimś lepszym rządem. Naród rosyjski zdaje się być organicznie niezdolny do wyłonienia władzy, rządzącej się zasadami moralnemi, obowiązującemi w krajach cywilizowanych. Pozostaje więc chyba program rozbioru Rosji, który zawiódł całkowicie przed 12 laty.

Że Rosja radaby rozniecić pożogę światowej rewolucji, — niepodobna o tem wątpić. Autor przechodzi jednak, zdaniem naszem, zbyt łatwo do porządku dziennego nad siłami, które każą Sowietom, przynajmniej obecnie, wojny unikać. Jedno jest bowiem pewne: Sowiety raczej wyrzekną się rewolucji światowej, niż położą na kartę istnienie „państwa proletarjackiego“.

P. Studnicki proponuje utworzenie bloku środkowoeuropejskiego, dla przeciwwagi Rosji sowieckiej. Obejmowałby on i Polskę, a kierownictwo jego spoczywałoby w rękach Niemiec (str. 184). W końcu przystąpiłaby do niego i Francja. Znamy tę koncepcję. Ale znamy ją za mało, bo nie wiemy, na jakich warunkach miałaby dojść do skutku. Wiadomo, że Niemcy zgodziłyby się na ten projekt, pod warunkiem okrojenia Polski, jeżeli nie całkowitego jej wchłonięcia. Trudno więc mówić o „pierwszorzędnem stanowisku“, jakie blok środkowo-europejski miałby rzekomo zapewnić nam w świecie. Że dałby Niemcom „hegemonję światową“ — w to chętnie uwierzymy. „Hegemonja ta — pisze autor — słusznie im się należy“; tu już zgłosić musimy stanowcze „votum separatum“.

* * *

Książka pisana jest żywo i przystępnie. Autor jest znawcą, jakich mało, poruszanych zagadnień. To też sypie cytatami, zawsze umiejętnie dobranemi, zaczerpniętemi z najrozmaitszych źródeł, świadczących o zasięgu jego erudycji. Niech nam wolno będzie przy tej sposobności zwrócić uwagę autora na parę drobnych przeoczeń, które można będzie usunąć, jeżeli dzieło jego, jak na to zasługuje, doczeka się drugiego wydania. A mianowicie: Harding został wybrany prezydentem Stanów nie po śmierci Wilsona, lecz po wygaśnięciu jego mandatu w r. 1920 (str. 32). Nazwisko b. komisarza Ligi w Gdańsku, podane jest kilkakrotnie jako Toward: brzmi ono Tower (str. 56). Schanzer reprezentował Włochy w Genui jako minister Spraw Zagranicznych Włoch, nie zaś jako minister Handlu. Autor pisze o misji w Rosji w r. 1917 p. Doumergue'a, „obecnego prezydenta Republiki“. Chodzi tu rzeczywiście o p. Doumergue'a, ale można było przypuszczać, że autor miał na myśli p. Doumera, który też jeździł z misją do Rosji (w r. 1915) i który był prezydentem, gdy p. Studnicki pisał swą książkę (początek r. 1932).

Drobnostki te nie obniżają bynajmniej poziomu dzieła, które jest pracą ogromnie wartościową, dającą szereg poglądów oryginalnych i nowych, popartych obfitym materjałem rzeczowym. Z niektóremi twierdzeniami autora, omówionemi w niniejszym artykule, niepodobna się zgodzić, tem nie mniej należy powitać z uznaniem pracę p. Studnickiego, zwłaszcza z uwagi na anomalję, że kraj, najbliżej zainteresowany w ewolucji Rosji, pozostale na szarym końcu wśród obserwatorów zagranicznych zagadnienia rosyjskiego.

J. PER.

Premjer rumuński o pakcie z Sowietami i o stosunkach z Polską

Białogrodzkie „Vreme“ zamieszcza rozmowę współpracownika z premjerem rumuńskim Vojevoda na temat rumuńsko-polsko-sowieckich stosunków. We wstępnym komentarzu, który poprzedza ten wywiad, redakcja dziennika jugosłowiańskiego m. in. pisze: Wybitny rumuński polityk dr. Lupu oświadczył niedawno dziennikarzom, że pakt o nieagresji rumuńsko-sowiecki zostanie podpisany najdalej z początkiem lipca r. b. Sowiety są teraz znacznie ustępliwsze, aniżeli były dotychczas, same dość chętnie zawierają pakt z Polską i z Rumunją, co im wszakże nie przeszkadza, że i nadal wzmacniają swe siły wojskowe na granicy zachodniej, zaś w rejonie Mohylowa i bardziej na południe skoncentrowały przeszło 50 pułków kawalerji, która ma za zadanie, w razie wojny, oddzielić Polskę od Rumunji w rejonie Czerniowiec. Wojenne przygotowania bolszewików, dojście do władzy von Papena w Niemczech, nowy rozwój akcji hitlerowców, wszystko to wytwarza dosyć ciężką atmosferę na wschodzie Europy, gdzieby sowiecka inwazja, poparta przez Niemcy, obróciła się w pierwszym rzędzie na Polskę i Rumunję.

Na pytanie postawione przez dziennikarza jugosłowiańskiego, czy wizyta Marszałka Piłsudskiego w Bukareszcie i mianowanie go szefem jednego z pułków rumuńskich, jak i zapowiedziana wizyta, króla Karola w Warszawie, są nowem potwierdzeniem sojuszu rumuńsko-polskiego w wypadku napadu na jeden czy na drugi kraj bolszewików lub niemców, premjer Vojevoda odpowiedział: „My nie mamy żadnych agresywnych zamiarów, my się jedynie bronimy przed cudzą agresywnością“. Na pytanie, czy ekonomiczna ciężka sytuacja Europy nie jest gwarancją uniemożliwiającą wojnę, Vojevoda odpowiedział: „Wszak wie pan, że są ludzie, którzy żałują, iż przepadła monarchja austro-węgierska i którzy twierdzą, że pewne negatywne objawy, jakie się dadzą zoabserwować w życiu powojennej Europy, są właśnie skutkiem wypływającym z upadku Austro-Węgier. Ci ludzie zapominają, że to, co wnoszą wspólnie wysiłki Polski, Jugosławji, Rumunji i Czechosłowacji do międzynarodowej współpracy, znaczy daleko więcej pod względem konstrukcji dla życia Europy, aniżeli to, co dawał kraj pod dynastją Habsburgów. Nasza praca, nasze wysiłki zmierzają w kierunku stwarzania warunków bratniego współżycia narodów.

Na widowni

PRZYJĘCIA W M. S. Z.

Podsekretarz stanu w min. Spr. Zagr. min. Józef Beck przyjął w dniu 1-ym b. m. ambasadora Turcji, Ferit-Beya.

Z MIN. PRACY

Dziś o godz. 10 min. 30 odbędzie się w Oryszewie (powiat sochaczewski) uroczyste poświęcenie „Domu Pracy“, zorganizowanego przez warszawski wojewódzki związek opieki społecznej. W uroczystości poświęcenia weźmie udział minister pracy i opieki społecznej, dr. Hubicki z małżonką, oraz liczni przedstawiciele władz.

NOWY DYREKTOR BIURA SENATU

B. poseł, p. Adam Piasecki mianowany został dyrektorem biura Senatu i objął dn. 1 b. m. urzędowanie.

TRAKTAT HANDLOWY Z INDJAMI BRYTYJSKIEMI

Dn. 1 b. m. wszedł w życie zawarty w maju r. ub. traktat handlowy między Polską a Indjami Brytyjskiemi. Traktat jest beztaryfowy z klauzulą największego uprzywilejowania pod względem celnym. Skutki tej klauzuli nie rozciągają się na: przywileje wynikające z unji celnej, na warunki obrotu w pasie pogranicznym, na przejściowe warunki celne, istniejące między Polską a niemiecką częścią Górnego Śląska, wreszcie na przywileje, które Polska udzieliła lub udzieli w przyszłości Łotwie, Estonji, Finlandji lub Litwie. Traktat jest bezterminowy, jednak każda ze stron może wypowiedzieć go dowolnie z tem, że będzie on obowiązywał jeszcze w ciągu 16-tu miesięcy od daty zawiadomienia o wypowiedzeniu.

WYSPIAŃSKI I SZTUKA

Niezależnie zresztą od tego swego zasadniczego tonu*) uczuciowego i wypływających z niego trzeźwych pod adresem żywej współczesności pretensyj, sam Wyspiański jako artysta, w swojem nastawieniu twórczem, pozostał w dużej mierze „pogrobowcem romantyzmu". O bogactwie jego indywidualności, (przerastającej Matejkę) pod tym względem świadczy fakt, że równolegle potrafił być posągowym klasykiem: w dramatach greckich lub ilustracjach do Iliady. W Nocy listopadowej zaś postawił przed oczy widzów przedziwny, jedyny w swoim rodzaju, stop organiczny klasycyzmu z romantyzmem; a zarazem tragiczny obraz niedorośnięcia do wielkich zadań dziejowych generacji ówczesnej.

Wiele również miał Wyspiański do zarzucenia swoim współczesnym w zakresie ich stosunku do sztuki. Uważał, że jest on równie fałszywy, zgubny i naganny, jak stosunek do przeszłości i do teraźniejszości politycznej. Dzieje sztuki dowodzą, że podobnie, jak kult przodków, może ona żywić ducha i tworzyć cywilizacje, albo też przeciwnie truć je i niszczyć. W bliskiem sąsiedztwie epok pierwotnych, o potężnej i wszechstronnie rozwiniętej sile żywotnej, pośród wielkiego napięcia twórczości we wszystkich podstawowyci. dziedzinach życia, sztuka wzbija się w błękitne niebo Apollina, albo pod gwiaździsty tron Madonny i porywa człowieczeństwo na wyżyny wiecznotrwałych objawień Istoty Bytu. Tak klasycyzm grecki objawił duszę ludzką jako dziecię natury, gotyk zaś — jako dziecię Boga .Taką sztukę Wyspiański sam praktykował i czcił w Matejce i w sobie. Istnieje jednak również sztuka inna, nawet wielka, ale zgoła odmienna. Sztuka czarownego, zachwyconego umierania. Sztuka rozkosznej perwersji, wyrafinowanej deprawacji „wzniosłego" kultu, „czyniącego światłość" ducha ciemności. Sztuka des Fleurs du mal Beaudelaire'a, Verlaine'a, Maeterlincka, Przybyszewskiego, nawet Tetmajera. Sztuka cywilizacyj i ras, które kończą swoją dziejową rolę, które się chylą do upadku. Sztuka narkotyzująca, jak opjum. Sztuka bezwładnego oddawania się w niewolę żądzy przedśmiertnego użycia pod hasłem: „Après nous — le deluge!". Tej sztuce towarzyszy zawsze nagminny duchowy sybarytyzm egzaltacji estetycznej. Towarzyszy nagminna jego i jej ucieczka pod lucyferyczne skrzydła rozkoszy od wszystkiego, co w życiu jest twarde, co wymaga mocy i walki, a z czego jedynie powstawać może wielka twórczość duchowa. Takiej właśnie sztuki i takiego do niej stosunku widział Wyspiański wiele naokół siebie i nienawidził ich ze wszystkich sił, bo niosły truciznę duszy polskiej i rasie polskiej.

Krótko mówiąc, Wyspiański kochał głęboko swój kraj i właśnie dlatego nienawidził fałszywego, blaszanego („Orły, kosy, szable, godła — wszystko była maska podła!...), tromtadrackiego quasi-patrjotyzmu, czy „narodowego bałamuctwa" swoich współczesnych. Kochał, wielbił, lub bolał nad wielką narodową przeszłością, lecz właśnie dlatego nienawidził u współczesnych fałszywego stosunku do tejże przeszłości, przybierającego formę „kultu grobów", przy równoczesnej upartej kultywacji starych grzechów. Wreszcie Wyspiański kochał i wielbił wielką sztukę, przeto właśnie przyprawiało go o rozpacz dekadenckie, antitwórcze rozestetyzowanie społeczeństwa, oraz sztuka je podtrzymująca. Z tego „trójliścia" zasadniczych skłonności duchowych Wyspiańskiego, wynika jasno motyw przewodni jego ujemnego stosunku do nastrojów intelektualnych pokolenia, w którem żył, ale tylko w ograniczonej mierze do samych tych przedmiotów, ku którym się owe nastroje zwracały. „Przedmiotowa niechęć Wyspiańskiego ograniczała się do ujemnych stron rzeczywistości minionej, oraz dziedzicznego przez nie obciążenia pokoleń niewolnych. W dziedzinie sztuki zaś — do jej objawów luciferycznych.

O tem pożytecznie jest pamiętać przy czytaniu Wesela. Jak również o tem, że Wyspiański był zarazem klasycznym wielbicielem twórczej mocy życia oraz katolikiem. Stąd podwójna wiara w triumf życia nad śmiercią w znaczeniu doczesno-wegetacyjnem, oraz metafizyczno-religijnem. Jedna i druga z tych wiar niosła Wyspiańskiemu pociechę w jego pesymizmie, wobec duchowej nędzy niewolnego pokolenia. Wszelako między wiarami temi zachodzi taka różnica, jak pomiędzy złocistym zachwytem chrześcijańskiej wiekuistej światłości, a beznadziejną szarzyzną klasycznych, elizejskich, asfodelowych pól. I taka jeszcze różnica, jak pomiędzy realistyczną matejkowską wizją wielkich potęg twórczych rzeczywistości dziejowej, a tą rzeczywistością nędzną, zakłamaną wobec samej siebie, przeszłości i przyszłości, w jaką się przyoblekło współczesne Wyspiańskiemu życie. Tem niemniej, chociaż Wyspiański całą duszą wyrywa się ku takiemu właśnie realistycznemu ideałowi tryumfującej, żywej potęgi twór- nienaturalne, odrażające własności życia współczesnego, czej, jaka spływała nań od matejkowskich olbrzymów ducha, to jednak nie zapomina on, iż owe szpetne, skarlone, są jednak bądź co bądź właściwościami życia. A przeto wierzy, iż ono wyzwolone być może własną swą odrodzeńczą mocą, za jakiejś przyszłej, upragnionej wiosny.

Jest to dla Wyspiańskiego smutna elizejska pociecha, pokorna wobec fatum, pełna poczucia, że tak być musi, a inaczej być nie może. Z drugiej strony nie jest wolna ta „pociecha" od niepewności, czy moc realistyczna starczy dla zastąpienia narodowi chrześcijańskiego cudu zmartwychwstania na wiekuisty żywot ducha; poprzez wielki, twórczy, trzeźwy i świadomy jak arcydzieła Matejki — czyn dziejowy.

Pomiędzy tymi biegunami wiary chrześcijańskiej i wiary witalistycznej, miota się w różnych utworach dwoista, romantyczno-klasyczna dusza Wyspiańskiego. W pesymizmie wobec mocy twórczej swoich współczesnych, w niewierze, by z padołów moralnego bezwładu zdołali się podnieść na wyżyny Cudu Zmartwychwstania, Wyspiański zwłaszcza w Weselu i Wyzwoleniu uderza potężnie w ton rozpaczy, zanim wreszcie smutną swą głowę złoży na asfodelach nadziei witalistycznej.

Jako katolik więc i podświadomy, artystyczny „pogrobowiec romantyzmu", nie mógł i nie chciał twórca Wesela odmawiać Bogu prawa czynienia cudów także z narodem polskim. Natomiast domniemany i przewidywany stosunek współczesnego pokolenia do owego cudu, przedstawiał się Wyspiańskiemu i został przedstawiony przezeń, jako synteza wszystkich tych rozkładowych nastawień wobec patrjotyzmu, wobec przeszłości i wobec sztuki, które tak gorąco potępiał w swojem środowisku. Dla każdego jakkolwiekbądź trzeźwiejszego, a tembardziej „stańczykującego" umysłu, było zawsze jasnem, że Polska niepodległości wyłącznie o własnych tylko siłach odzyskać nie może, że zatem współdziałanie politycznego cudu jest wręcz nieodzowne. Tembardziej jednak tragicznie zarysowywać się musiało na takiem tle pytanie: czy Polacy Wyspiańskiemu współcześni, zdołają równie cudownie zmartwychpowstać w duchu, by w godny sposób związać czynem na miarę grunwaldzką, Grunwald przeszłości z nadchodzącym nowym światem? I jakby się też oni wogóle wobec takiego nowego świtu zachowali?

Negatywem kompozycyjnym Wesela jest społeczeństwo Wyspiańskiemu współczesne, pozytywem — trojaka rzeczywistość: teraźniejsza (wesele w Bronowicach), miniona (matejkowe i mickiewiczowskie wizje aktu drugiego) oraz przyszła (Wernyhora i cud zmartwychwstania w akcie drugim i trzecim). Pomiędzy tymi negatywem i pozytywem, rozwija się stosunek tragicznego starcia. Społeczeństwo nie jest zdolne godnie stanąć na poziomie wymagań twórczych trojakiej rzeczywistości: ani teraźniejszej (zbliżenie stanów na Weselu), ani minionej (Grunwald), ani przyszłej (Złoty Róg) — wici na zmartwychwstanie wielkiego narodowego ducha i wielkiego narodowego czynu.

Na tem tle osnuty został dramat tak wstrząsający, jakiemu równego może poza Wyzwoleniem nie zna literatura nasza.

ST. SZCZUTOWSKI.

*) Patrz „Dzień Polski" Nr. 175.

KRONIKA ARTYSTYCZNA

WYSTAWY AKADEMJI I SZKÓŁ ZDOBNICZYCH

Kiedy się kończy rok szkolny, a z nim zasypia życie artystyczne na miesiące letnie, ostatnim pokazem sztuki są wystawy różnych szkół artystycznych, zawodowych, a nawet szkół średnich i powszechnych. Na pierwszem miejscu stoi Akademja Sztuk Pięknych na wybrzeżu Kościuszkowskiem, potem miejska szkoła sztuk zdobniczych i malarstwa, dalej szkoła malarstwa i grafiki przy Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, i kilka szkół prywatnych. W szkołach tych jest natłok uczni, nawet bardzo surowe egzamina wstępne, nie mogą napływu powstrzymać. Garnie się do nich młodzież męska i żeńska, garnie się nietylko w jakimś pędzie owczym lub w nadziei znalezienia zarobku, lecz z pewnym prawdziwym entuzjazmem dla sztuki. A co najdziwniejsza, że entuzjazm ten objawia się nie u młodzieży ze sfer inteligencji pracującej, lecz u synów pracowników fizycznych, rzemieślników drobnych i chłopów. Z tych setek uczniów, część poświęci się pedagogice, skończenie bowiem warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, daje prawo nauczania rysunków w szkołach powszechnych i średnich. W tym też kierunku prowadzona jest akademja, daje ona swoim uczniom, poza wykształceniem fachowem, ogólne wykształcenie estetyczne, oparte na znajomości estetyki i historji sztuki. Wystawa w Akademji warszawskiej okazała, że fachowe wykształcenie rysunkowe opiera się do pewnego stopnia na studjach z natury i na upraszczaniu formy, na tak zwanym prymitywizmie sztuki. Renesansowe ujęcie formy, opierające się na formie greckiej, zostało zupełnie wyrugowane. Idealizacja klasyczna kształtu ludzkiego, stanowiąca dawniej podstawę studjów akademickich, została schowana do rupieciarni. Jest to do pewnego stopnia zgodne z ogólną tendencją dzisiejszych programów szkolnych, wyzbywających się podstaw klasycznych i humanistycznych, a wprowadzających wzamian mechaniczne pojęcie świata poza nauką religji. Jednakowoż ujmowanie człowieka i świata jako pewnego rodzaju mechanizm, dziś należy już do przeszłości; pogląd ten był właściwością ubiegłego wieku. Najnowsze odkrycia fizyki i astronomji zburzyły to ujęcie, jako nie tłomaczące nowo odkrytych zjawisk i zastępują je przez ujęcie matematyczne, przez teorję kwantów, przez rozłożenie atomu na protony i elektrony, przez wprowadzenie czwartego i dalszych wymiarów i t. d.

Ten nowy światopogląd nie może nie być bez wpływu na kształtowanie się twórczości artystycznej u młodego pokolenia malarzy i musi oczywiście conajmniej zastanawiać profesorów i zmuszać ich do zajęcia jakiegoś stanowiska wobec swoich uczniów. Ten tak zwany prymitywizm w sztuce, jest niczem innem, jak usiłowaniem odmaterjalizowania sztuki z wrażeń czysto zmysłowych, czysto ocznych. Sztuka grecka poszła w kierunku homocentrycznym, to znaczy, szukała i znalazła idealne formy człowieka i poza nim nic nie widziała; dzisiejsza sztuka znalazła się w położeniu lotnika, mającego znakomity motor i kadłub samolotu, technikę i tradycję akademicką, lecz samolotowi brak jeszcze skrzydeł, utrzymujących równowagę. Jest w poszukiwaniu tych skrzydeł, by się wzbić w wyżyny.

Stąd płyną dziś te najnowsze usiłowania upraszczania formy, szukanie nowych materjałów, wyrażających lepiej marzenia artysty, wynajdywanie nowych gam kolorowych, przy zasadniczem zrywaniu z formą widzianą, z formą, obserwowaną w naturze. Akademja daje swoim uczniom pełnię swobody, szczególnie w malarstwie, ograniczoną bowiem jedynie tylko materjałem. W sztukach zaś użytkowych dba o konstrukcję bryły, o pewne zasady dekoracyjności, wypływające z dwuwymiarowości płaszczyzny czy to plakatu, czy okładki, czy tkaniny. W grafice zaznajamia z techniką, dając zupełną swobodę kompozycji. Inne szkoły, jak miejska szkoła sztuk zdobniczych i malarstwa, oraz szkoła przy Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej przygotowują przeważnie fachowych wykonawców, a rzadko który z ich wychowanków, dostaje się do Akademji, dla uzupełnienia studjów artystycznych. Ci fachowcy, czy to w ceramice, czy kilimiarstwie i tkactwie, czy obróbce metali i kowalstwie, czy w grafice użytkowej są niezbędnemi siłami w społeczeństwie. Na ich barkach spoczywa cały ciężar sztuk użytkowych, stanowiących wraz z nauką kryterjum kulturalne danego narodu, oni to są wykonawcami projektów, tworzonych przez wybitnych artystów, a cała ich wartość artystyczna tkwi w poczuciu materjału, w którym wykonują swoją pracę, w wiadomościach technicznych i sumiennem trzymaniu się wzoru, modyfikując go jedynie ze względów czysto technicznych. Ze szkół tych najzdolniejsi wychodzą na instruktorów, inni rozsypują się po zakładach i fabrykach po całej Polsce. Jakby ulegając przyszłej formacji produkcji, zdążającej do zastępowania produkcji fabrycznej przez rzemieślnictwo artystyczne i małe zakłady o maleńkich motorkach, garnie się młodzież do tych szkół masowo, intuicyjnie przeczuwając ustalenie sobie bytu w życiu dziś tak trudnem. Fachowe te szkoły rozwijają się doskonale i wykazują z roku na rok wielki postęp; należy zachęcać do nich młodzież, mającą pewne w tym kierunku zdolności. Tradycje artysty rzemieślnika dotychczas są bardzo silne w Polsce. Może jednem z najważniejszych zadań Muzeum Rzemiosł byłoby te tradycje zebrać i spisać i w ten sposób dać narodowe podstawy do naszego t. zw. przemysłu artystycznego. Uczyniła to Francja, poczynając jeszcze w czasie wojny, bo 1917 roku, urządziła ankietę w swym kraju nad stanem rzemiosł artystycznych i spisała tradycyjne dane techniczne, przechowane w poszczególnych miejscowościach. Należałoby to jaknajprędzej i u nas uczynić, dopóki jeszcze żyje tradycja garncarstwa, barwienia wełny, stolarstwa i wszystkich innych rzemiosł. Oczywiście, należałoby te rzemiosła podnieść do stopnia artyzmu, co znów byłoby zadaniem uczniów, wychodzących ze szkół artystycznych. Tak więc Akademja i szkoły zdobnictwa mogą i muszą wielką rolę odegrać w naszej kulturze i przyszłym rozwoju sztuki zdobniczej i rzemiosła artystycznego w Polsce.

Franciszek Siedlecki.

Z LITERATURY I SZTUKI

O WYCZÓŁKOWSKIM

„Dziennik „Popolo di Trieste" zamieszcza długi artykuł, poświęcony osobie i twórczości Leona Wyczółkowskiego z okazji 80-tej rocznicy urodzin znakomitego malarza polskiego, którego obrazy wystawione w pawilonie polskim na wystawie Biennale w Wenecji, spotkały się niedawno z dużem uznaniem krytyki włoskiej. Artykuł doskonale charakteryzuje zasadnicze cechy twórczości Wyczółkowskiego w dziedzinie malarstwa i grafiki.

O LITERATURZE POLSKIEJ PO FIŃSKU

Znany tłumacz dzieł Mickiewicza i Sienkiewicza, dr. V. K. Trast, przystąpił do opracowania antologji literatury polskiej w języku fińskim.

„PAN TADEUSZ" PO HEBRAJSKU

Poeta hebrajski w Palestynie, p. Lichtenbaum, przełożył „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza wierszem na język hebrajski.

LUDWIG I REMARQUE PODDANYMI SZWAJCARSKIMI

Między Locarno a Strezzą, sąsiadują ze sobą na brzegu szwajcarskim Lago Maggiore dwie wille; jedna z nich należy do Remarqua, druga jest własnością Emila Ludwiga. Okazuje się, że autor „Na zachodzie bez zmian" i biograf Wilhelma II, nietylko zamieszkali na stałe w Szwajcarji, ale też przyjęli obywatelstwo szwajcarskie.

Gdy niegdyś ziomkowie Goethego i Dürera ulegali urokowi południa i opuszczali swą ojczyznę, nie wyrzekali się oni swej narodowości. Coprawda czasy się zmieniły... Widać nie wszyscy mogą wytrzymać w dusznej atmosferze hitleryzmu.

GYP

Wiadomość o śmierci tak niegdyś popularnej autorki, jaką była zmarła w ubiegłym tygodniu hrabina Martel, pisząca pod pseudonimem Gyp, minie zapewne bez echa wśród czytelników dzisiejszej generacji. A jednak przed trzydziestu laty powieści obyczajowe hrabiny Martel, opisujące życie francuskiej arystokracji za czasów drugiego cesarstwa i trzeciej republiki, były ulubioną lekturą francuskiej „haute volée" i cieszyły się również u nas dużą popularnością. Powieści: „Małżeństwo Chiffon", „Jack i Zouzou", „Mały Bob", „Napoleonetka", oraz książki, poruszające zagadnienia małżeństwa, jak „Dokoła małżeństwa", „Panna Ewa" wywołały w swoim czasie ożywione dyskusje. Zachęcona sukcesami literackiemi, zwróciła się Gyp ku polityce i odegrała znaczną rolę podczas procesu Dreyfussa, zwracając, jako wielka antysemitka, ostrze swego pióra przeciw żydom. Owocem tej działalności Gyp były powieści „Baron Sinai" i „Izrael". Przez ostatnie dwadzieścia lat pisała Gyp nader mało. Ostatnią jej książką był stosunkowo niedawno wydany pamiętnik, zatytułowany „Wspomnienia dziewczynki".

LITERATURA MAROKAŃSKA

W ostatnich miesiącach ukazały się dwie książki, których autorami są Marokańczycy. Si Kaddour-ben-Shabrit opracował bajki marokańskie i wydał je w zbiorku, zatytułowanym „Abou Novas".

Młody Marokańczyk, p. Benarones Chatt napisał po francusku powieść autobiograficzną, p. t. „Mozaika", nader przychylnie przyjętą przez krytykę.

OSTATNIA AUDJENCJA SIR BUCHANANA U MIKOŁAJA II

Niedawno ukazała się w Londynie książka, zawierająca ciekawe dane z czasu urzędowania ostatniego posła brytyjskiego w Petersburgu, p. Buchanan. Książkę tę ogłosiła drukiem córka posła.

Między innemi w książce tej znajduje się opis ostatniej audjencji, jaką miał poseł Buchanan u cesarza Mikołaja II przed wybuchem rewolucji w roku 1917.

Ojciec mój — pisze pani Buchanan — przyjęty został w Carskiem Siole dn. 12-go stycznia 1917 r. Do tego czasu cesarz przyjmował zwykle ojca mego w swoim gabinecie prywatnym, ale tym razem audjencja odbyła się w specjalnie na to przeznaczonem pomieszczeniu.

Wyraziwszy swój żal, z powodu zgonu hr. Benkendorffa, ówczesnego posła rosyjskiego w Londynie, cesarz dodał, że prawdopodobnie następcą jego na tem stanowisku będzie p. Sazonow, poczem zaczął mówić o konferencji przedstawicieli mocarstw koalicyjnych, jaka się miała odbyć w dniach najbliższych w Petersburgu. Na to ojciec mój zwrócił uwagę, że konferencja ta, zdaje się, nie będzie miała powodzenia.

Cesarz zapytał, co ojca mego usposabia tak pesymistycznie. Wówczas ojciec odpowiedział, że jeżeli nawet dojdzie do porozumienia, to niema żadnej gwarancji, że rząd obecny utrzyma się przy władzy, wobec tego, że ciągle zmieniają się ministrowie. Poczem, uzyskawszy pozwolenie cesarza na wypowiedzenie się otwarcie, ojciec mój oświadczył, że cała Rosja jest w opozycji do polityki, jaka obecnie prowadzi rząd i że cesarzowi pozostało tylko jedno, mianowicie, usunięcie przeszkody, która oddziela naród od cesarza, a wówczas naród znów zaufa cesarzowi.

A czy pan sądzi — dość ostro zapytał cesarz — że ja muszę teraz nanowo pozyskać zaufanie narodu, a nie przeciwnie, żeby naród pozyskał moje zaufanie.

I jedno i drugie — odpowiedział mój ojciec — ale bez wzajemnego zaufania Rosja nigdy wojny nie wygra.

W dalszym ciągu rozmowy ojciec mój prosił cesarza, żeby pojechał na posiedzenie Dumy, pokazał się narodowi i żeby zwrócił uwagę na intensywną propagandę agentów niemieckich.

Póki pozostaje u władzy minister Protopopow — dodał ojciec — nie nastąpi nigdy tak konieczna dla zwycięstwa współpraca rządu z Dumą.

Wszędzie się mówi o rewolucji, ciągle słychać szeptem prowadzone rozmowy o mających nastąpić zamachach politycznych. Wasza cesarska mość — mówił dalej mój ojciec — powinien pamiętać, że w razie wybuchu rewolucji, można liczyć tylko na niewielką część armji, któraby stanęła w obronie dynastji. Jako przedstawiciel obcego mocarstwa nie mam prawa tego mówić, ale skłania mnie do tego najżyczliwsze uczucie, jakie mam dla waszej cesarskiej mości i dla cesarzowej. Mam obowiązek uprzedzić waszą cesarską mość o niebezpieczeństwie, jakie się kryje za plecami waszemi.

Pozostały dwie drogi: jedna prowadzi do zwycięstwa, druga do rewolucji. Błagam waszą cesarską mość wybrać pierwszą drogę. Wybrawszy ją, zapewni waszą cesarską mość swemu krajowi urzeczywistnienie misji dziejowej Rosji, a sobie pozycję najpotężniejszego monarchy w Europie. Ale przedewszystkiem zapewni wasza cesarska mość bezpieczeństwo tym osobom, które tak bardzo kocha.

Po tych słowach nastąpiło kilkuminutowe milczenie, poczem cesarz z oczyma pełnemi łez wyciągnął rękę do mego ojca i powiedział tych kilka słów: „Dziękuję panu sir George".

Ojciec mój, wychodząc po audjencji spodziewał się, że słowa jego odniosą pożądany skutek. Jednak jeszcze podczas rozmowy zauważył, że drzwi prowadzące do prywatnych pokojów cesarza, były otwarte i odniósł wrażenie, że podczas audjencji obecna była jeszcze trzecia osoba, która słuchała całej tej rozmowy.

Nie było wątpliwości, że osobą tą była cesarzowa!!

Sz.

ZBIORY WILANOWSKIE W BIBLJOTECE NARODOWEJ

Pisaliśmy w swoim czasie obszernie o pięknym geście hr. Adama Branickiego z Wilanowa, który ofiarował państwu bogate zbiory biblioteczne i dzieł sztuki.

Ofiarodawca, składając rejentalny akt darowizny w ręce Pana Prezydenta Rzplitej, wyraził dezyderat, by zbiory biblioteczne ulokowane zostały na Zamku i zapełniły sale, które ongiś stanowiły bibljotekę króla Stanisława Augusta.

Wiadomo, iż okupant rosyjski sale te zamienił na... stajnie przybocznego szwadronu kozaków, t. zw. czerkiesów, ochrony generał-gubernatorów warszawskich. Dziś, po przeprowadzeniu pierwszych prac rekonstrukcyjnych, sale te przedstawiają jeszcze obraz tragicznej wręcz ruiny. Na odbudowę, która musiałaby potrwać dość długo i pochłonąć znaczne sumy, niema środków i o zdobyciu ich w dzisiejszych czasach trudno niestety nawet marzyć. Po dokładnem zbadaniu sytuacji, okazało się pozatem, że b. biblioteka królewska mogłaby pomieścić, przy najekonomiczniejszem wyzyskaniu, około 20.000 tomów; tymczasem Biblioteka Wilanowska składa się z przeszło 50.000 t. oraz 2.204 tek (15.000 sztuk) ze sztychami, litografjami i t. d.

By uniknąć tedy nieuniknionego w razie ulokowania na Zamku rozczłonkowania zbiorów, na których stworzenie składała się praca szeregu pokoleń, a następnie możliwie jaknajszybciej udostępnić je uczonym i badaczom, zdecydowano przekazać zbiory wilanowskie, za zgodą ofiarodawcy, do depozytu Bibljoteki Narodowej w Warszawie.

Rozpoczęta w początkach czerwca praca nad przewożeniem zbiorów do gmachu przy ul. Rakowieckiej (jak wiadomo Bibljoteka Narodowa mieści się prowizorycznie w gmachu bibljoteki W. S. H.), wkrótce będzie całkowicie zakończona. P. naczelnik, Stefan Demby, którego kilkunastoletniej niezmordowanej i ofiarnej pracy Bibljoteka Narodowa zawdzięcza swe istnienie, powierzył pieczę nad przewożeniem zbiorów znanemu bibljologowi d-rowi Kazimierzowi Piekarskiemu. Z ramienia rodziny hr. Branickich z p. Piekarskim współpracuje p. Dynowski.

Już podczas prac przygotowawczych do przewiezienia bibljoteki ustalono, iż zbiory wilanowskie, ocenione w monecie brzęczącej na 13.000.000 zł., zawierają w rzeczy samej bardzo cenne skarby. Składają się one z bibljotek Ignacego i Stanisława Potockich, Stanisława Septymusa Potockiego, Konstantego i Ksawerego Branickich i in.

Okazało się, że pierwotne wiadomości, jakoby w Wilanowie znajdowała się bibljoteka króla Karola X, są nieprawdziwe. Natomiast są tam fragmenty bibljotek króla Ludwika XV, ks. ks. Orleańskich, króla Ludwika Filipa. Wiele z tych książek ma przepyszne, safjanowe oprawy, bogato złocone, z superexlibrisami, stanowiące prawdziwe arcydzieła sztuki introligatorskiej.

Bibljoteka zawiera wiele cennych dzieł z dziedziny sztuki, folkloru, zbiory czasopism, wiele inkunabułów i druków starszych polskich i obcych. Wśród 15.000 rycin dużo jest bardzo wartościowych i rzadkich. Na specjalny dział składają się mapy i atlasy. Wymienić również należy bogaty zbiór globusów, którego perłę stanowi niezmiernie ciekawy i nieznany szerszemu ogółowi badaczy globus, skonstruowany przez Hoene-Wrońskiego.

Oczywista, że pobieżne narazie przeglądanie i segregowanie zbiorów przy pakowaniu, nie wystarcza do należytego ich ocenienia. Dopiero systematyczne zinwentaryzowanie i skatalogowanie ujawni całkowitą ich wartość naukową. Dziś jednak można już stwierdzić, że jest ona imponująca.

Zbiory wilanowskie tworzyć będą w Bibljotece Narodowej całość, która otrzyma nazwę „depozytu z daru hr. Adama Branickiego". Kierownictwo Bibljoteki dokłada starań, by w jaknajkrótszym czasie uprzystępnić je publiczności, korzystającej ze zbiorów przy ul. Rakowieckiej. Prawdopodobnie uda się to urzeczywistnić już w ciągu przyszłego miesiąca, choć na przeszkodzie staje i opóźnia pracę niewielka liczebność pracowników Bibljoteki Narodowej.

* * *

Przy okazji słów jeszcze kilka o tej doniosłej placówce kultury polskiej.

Prowadzona wytrawną ręką p. Dembego Bibljoteka Narodowa rozwija się z dnia na dzień niemal. Dzięki darowiznom i zakupom zbiory tak wzrosły, że — już po paru zaledwie latach — pomieszczenie staje się za szczupłe. Prawdopodobnie będzie musiała być przeprowadzona przebudowa kosztem wysokości głównej sali czytelni, by wyskać miejsce na skład dla napływających zbiorów.

W ostatnich czasach zbiór inkunabułów wzrósł znacznie, m. in. przybyło 5 catenatów (klasztornych ksiąg łańcuchowych). Kierownictwo Bibljoteki dąży do kolekcjonowania rękopisów, dotyczących literatury polskiej doby ubiegłej i ostatniej. Niedawno zbiory wzbogaciły się przez uzyskanie rękopisów i korespondencji St. Przybyszewskiego, M. Konopnickiej, O.-Ota, Wł. Nawrockiego i in. Bardzo cenny nabytek stanowi część spuścizny rękopiśmiennej po Karolu Liebelcie, uzyskanej dzięki prof. Józefowi Łepkowskiemu. Są w toku pertraktacje o nabycie znanego zbioru rękopisów i listów Wyspiańskiego.

Bibljoteka Narodowa pozatem zwraca specjalną uwagę na wszechświatową bibljografję współczesną, otrzymując drogą wymiany za własne wydawnictwa czy też prenumerując i nabywając możliwie znaczną ilość dzieł i perjodyków bibljograficznych z całego świata, umożliwiając tem uczonym polskim informowanie się o ruchu wydawniczym obcym.

Zbiory wilanowskie przyczynią się do wzbogacenia niektórych działów, nie dość jeszcze obfitych. Najważniejsze jednak, że dzięki umieszczeniu w Bibljotece Narodowej, ten dorobek kulturalny jednego z największych rodów polskich nie będzie rozbity i stanowić będzie wiecznie żywy i trwały pomnik pracy dla kultury narodowej.

Tylko przepysznie w srebro oprawny t. zw. Modlitewnik Królowej Zofji, pozostał z woli Pana Prezydenta Mościckiego na Zamku i spoczywa na klęczniku w kaplicy zamkowej.

L. Lewenstam

W STOLICY ZDROWIA I SOLI

(Korespondencja własna „Dnia Polskiego")

Ciechocinek, w lipcu.

Ciechocinek ma ostatniemi czasy powodzenie. Prasa poświęca mu przychylne, nieraz entuzjastyczne artykuły, radjo transmituje uroczystości, które się tu odbywają, a przedewszystkiem ogół znowu zaczyna się Ciechocinkiem interesować. Zdają się powracać dlań dawne dobre czasy. Jeszcze bowiem kilka lat temu, Ciechocinek nie mógł się uskarżać na zbytnią opiekę władz. W r. 1928 odbywały się nawet wiece protestujące przeciwko faworyzowaniu kosztem Ciechocinka innych uzdrowisk, znajdujących się głównie w województwach południowych. Dość powiedzieć, że na budowę domu zdrojowego w Krynicy wyłożono w tym czasie miljon złotych z dochodu Zakładu Państwowego w Ciechocinku! Dziś — radykalna zmiana! Mimo oszczędności budżetowych, Departament Zdrowia, w zrozumieniu nieocenionej wartości leczniczej Ciechocinka, potrafił znaleźć fundusze na szereg kapitalnych inwestycyj, które mają stanowić punkt zwrotny w rozwoju uzdrowiska. Zasługa to niemała b. dyrektora Departamentu, dziś już wiceministra Piestrzyńskiego, w którym Ciechocinek znalazł prawdziwego przyjaciela i opiekuna.

Główną inwestycją i dumą Ciechocinka, jest kąpielisko termalno-solankowe, znane już powszechnie pod nazwą „morza ciechocińskiego". Rozpoczęte w roku zeszłym, zostało ukończone w szybkiem tempie i już 4-go czerwca b. r. otwarte uroczyście w obecności P. Prezydenta Mościckiego, który od miesiąca bawi na kuracji w Ciechocinku. Na kąpielisko przeznaczono czwartą część 26 hektarowej płaszczyzny międzytężniowej.

Proszę sobie wyobrazić równinę zamkniętą z trzech stron, kilometrowej długości i kilkupiętrowej wysokości budowlami z chróstu, po której nieustannie spływa solanka, nasycając powietrze zbawiennemi dla zdrowia ludzkiego składnikami. Budowle te, zwane „tężniami", postawione zostały lat temu z górą sto i służyły jako naturalne fabryki soli. Solanka, spływające ze znacznej wysokości parowała i stężony roztwór z wielką oszczędnością opału był wyparowywany następnie w kotłach. Po wielu latach dopiero stwierdzono, że powietrze wokół tężni jest nasycone ozonem i jodem oraz miljardami atomów rozpylonej solanki, stanowiące naturalne inhalatorjum o wielkiej wartości leczniczej dla dróg oddechowych.

Tej to wartości zawdzięczają tężnie swe dotychczasowe istnienie, mimo, że swemu pierwotnemu celowi, fabrykacji soli, przy dzisiejszym stanie techniki, już służyć nie potrzebują.

Otóż właśnie pomiędzy temi tężniami w powietrzu, przypominającem powietrze morskie, stanął wielkich rozmiarów (40 × 100 m.) basen, napełniany ciepłą solanką, sprowadzaną rurami ze źródła. Basen ma głębokości od 15 cmt. do 3 i pół m. i służy jednocześnie celom leczniczym, rozrywkowym i sportowym, dzieciom i dorosłym.

Od strony wejścia zamyka basen piękny budynek rozbieralni, dzieło architektów Gutta i Szeviolisa. W budynku mieści się jednocześnie kawiarnia, posiadająca dwa tarasy: wyższy dla osób nie korzystających z kąpieli i niższy z dancingiem dla kąpiących się. Obramowanie trzech pozostałych stron stanowią imponujące swym ogromem tężnie, zasłaniające teren plaż od wiatru. Uzupełnieniem artystycznem kąpieliska jest fontanna, zbudowana na pięciometrowej wysokości wzniesieniu, stanowiąca ukryte filtry.

Przy basenie zmontowana jest zeskocznia i dla amatorów silnych wrażeń ześlizgi, czyli rodzaj rynien, spadających pod dużym kątem, po których można ześlizgnąć się z wysokości pierwszego piętra do wody. Chociaż podobno po takiej przejażdżce spodenki kąpielowe są nie do użycia, jednak odważnych nie brak, a przykład odwagi dał pierwszy w czasie wycieczki prasowej do Ciechocinka b. prezes Syndykatu p. Witold Giełżyński.

Po bokach kąpielisko posiada plaże piaszczyste o wymiarach 2000 m², obszerne tereny do gier, zabaw i wspaniałe aleje do spacerów.

Obok kąpieliska buduje się obecnie ogródek zabaw dziecięcych z małym basenem. Dalej mają tu stanąć liczne place dla gier sportowych. Zasadzone już drzewa utworzą piękną aleję dojazdową do kąpieliska. Ale to jest kwestja przyszłości. Obecnie dokonano prac najważniejszych, które już same wystarczą do tego, by można było ocenić kolosalne znaczenie dla Ciechocinka tych inwestycyj.

Nie są one zresztą jedyne. W bieżącym roku ukończono budowę gmachu, w którym znalazła pomieszczenie, prócz licznych sklepów, mieszkań prywatnych i klubu towarzyskiego, nowocześnie urządzona kawiarnia i restauracja „Europa", w której koncertuje jazz Kataszka i Karasińskiego. Jednocześnie w hotelu Millera koncertować będzie Gold i Petersburski, w ten sposób w Ciechocinku będziemy mieli dwa najlepsze w Polsce zespoły jazzowe. Otwarcie "Europy" usunęło dotkliwy brak Ciechocinka: dało mu duży i nowocześnie urządzony lokal rozrywkowy. Sala w starym hotelu Millera i niewielki lokal kawiarni „Bristol" w Parku Zdrojowym nie odpowiadały już wymaganiom publiczności.

Dziś Ciechocinek posiadający szerokie, asfaltowane ulice, piękne parki i zieleńce, po otrzymaniu dwóch kapitalnych inwestycyj, jakiemi są budowa kąpieliska i kawiarni z klubem towarzyskim, może śmiało konkurować z najwybitniejszymi badami zagranicznymi. Brak może jeszcze luksusowo zbudowanych domów mieszkalnych, ale przecież nie odrazu Kraków zbudowano, zresztą któżby dzisiaj mógł sobie na takie luksusowe mieszkanie pozwolić. Wystarczy, by było czysto, jasno i sucho. Bez gorącej wody bieżącej w pokojach, bez wykwintnych mebli i dywanów stanowczo możemy się obejść.

Prócz otwarcia kąpieliska na wielką popularność Ciechocinka w tym roku wpłynął pobyt Pana Prezydenta Rzplitej, który od pierwszych dni czerwca przeprowadza tu kurację solankową. Kuracjusze spotykają często P. Prezydenta, spacerującego samotnie lub w towarzystwie adjutanta po parku. Co wieczór rozlegają się trąbki zmieniającej się warty, przypominające, że Ciechocinek gości u siebie Głowę Państwa. Przez pewien czas krążyły wieści, że odbędzie się w Ciechocinku narada b. premierów. Pogłoski te się nie sprawdziły, zato 19 czerwca spotkał uzdrowisko zaszczyt goszczenia przez kilka godzin Marszałka Piłsudskiego, który przybył samochodem na konferencję do P. Prezydenta i przy okazji parę chwil poświęcił na obejrzenie kąpieliska.

Obok tych niecodziennych zdarzeń, zanotować trzeba bolesny dla Ciechocinka fakt nagłego zgonu dyrektora Zakładu ś. p. inżyniera Kozłowskiego. Z nazwiskiem tem łączy się wiele ważnych dla Ciechocinka inwestycyj, a w pierwszym rzędzie osuszenie uzdrowiska, uregulowanie ulic i budowa gmachu, w którym znalazła pomieszczenie kawiarnia „Europa". Zmarły człowiek skromny i nieszukający rozgłosu pracował z całą energią dla Ciechocinka, który zgotował mu pogrzeb wielce uroczysty.

Następcą ś. p. Kozłowskiego będzie p. Wiśniewski, dotychczasowy Komisarz Rządowy Komisji Zdrojowej, osobistość również wielce dla Ciechocinka zasłużona, inicjator budowy kąpieliska. Pod jego doświadczonem kierownictwem Ciechocinek nie zwolni niewątpliwie ani na chwilę w swym pędzie do uzyskania jaknajwyższego poziomu kulturalnego i może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Jednego życzyćby sobie należało, ale to niestety nie jest zależne od zarządu, by były nieco lepsze pogody. Bo chociaż tak źle nie jest jak pisze „Express Ciechociński" (uzdrowisko ma swój własny „dziennik"!), że „wiatr wyje, przypominając gości kąpielowych o wielką nudę", to jednak świetnie do ostatnich dni nie było. Lato zaczęło się właściwie dopiero teraz, kiedy mamy do zanotowania parę dni prawdziwych upałów.

To też basen aż roi się od amatorów kąpieli, szczególnie w niedzielę i święta, kiedy do Ciechocinka zjeżdża moc gości z Torunia, Włocławka, bliższej i dalszej okolicy.

W. M.

Nowelizacja ustawy o Funduszu Drogowym dopiero na jesieni

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się ostatnio w prasie o nowelizacji ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym, informują nas z kół miarodajnych, iż projekt noweli tej ustawy wniesiony być może przez Min. Komunikacji najwcześniej na jesienną zwyczajną sesję Izb Ustawodawczych. Zmiany w opłatach, jakie wprowadzi ta nowela, będą mogły wejść w życie wobec tego najwcześniej w początkach roku przyszłego.

W okresie budżetowym od 1.IV 1932 r. do 1.IV 1933 r. niewątpliwie obowiązywać będą normy, ustalone na ten czas na zasadzie ustawy o Państw. Funduszu Drogowym z dnia 3 lutego 1931 r. Normy te z uwagi na kryzys zostały obniżone na okres budżetowy 1932/33 w stosunku do opłat, jakie obowiązywały na okres budżetowy 1931/32. Szczególnie obniżka objęła opłaty ryczałtowe od biletów autobusowych.

„Bank Polski a współczesna sytuacja walutowa"

Wczoraj, w lokalu klubu bankowego, dr. H. Nowak, szef biura ekonomicznego Banku Polskiego wygłosił niezmiernie interesujący odczyt na temat obecnej sytuacji walutowej. Prelegent omówił wszystkie metody, stosowane przez banki biletowe w obronie przed odpływem złota i dewiz zagranicznych oraz w obronie trwałości walut. Mówca przeszedł z kolei stosowanie i skutki: moratorjum jednostronnego, ograniczeń dewizowych, reflacji, inflacji i deflacji. Prelegent na podstawie wyników praktycznych w innych państwach doszedł do wniosku, że obecnie dla Polski jedyną racjonalną polityką walutową jest deflacja, która prowadzi przez żmudną drogę do powolnego lecz stałego rozwoju gospodarczego. Wzrost cen towarów stopniowy, a powolny jest najlepszą gwarancją rozwoju gospodarczego. Polityka deflacyjna likwiduje na świecie skutki nadprodukcji, a w Polsce pozostałości po ciężkim okresie inflacyjnym. Opierając się na danych statystycznych, prelegent wykazał, że sytuacja Banku Polskiego nie przedstawia się gorzej od sytuacji innych banków emisyjnych. Zarówno odpływ złota, jak i dewiz zagranicznych w stosunku procentowym odpowiada odpływowi tych walorów z innych banków emisyjnych. Zmniejszenie się obiegu biletów bankowych w Polsce odpowiada zmniejszeniu biletów w innych krajach zagranicznych. Kończąc swe wywody, mówca podkreślił, że Polska dowiodła, że potrafi wygrywać ciężkie bitwy na terenie gospodarczym, co powinno napawać nas otuchą zwycięskiego wybrnięcia z obecnych trudności. Zużywanie obecnie rezerw, nie powinno napawać nas obawą, gdyż według prelegenta, rezerwy skarbowe i bankowe są środkiem, który pomaga do przetrwania dekonjunktury, a które powracają na swe miejsce w okresie konjunktury.

Tam, gdzie niema kryzysu

W dobie obecnej, gdy wszystko ugina się pod ciężarem kryzysu światowego, zwiedzanie placówki, której nie tknął ten trąd współczesnej cywilizacji, napełnia otuchą serca ludzkie.

Placówką taką jest T-wo Ogródków Rodzinnych w Rakowcu. Kolonja ta, licząca 333 działek na 11,5 ha ziemi, właśnie w dobie kryzysu nabiera coraz większego znaczenia. Większość działkowiczów należy do t. zw. inteligencji pracującej, t. j. sfery społecznej najbardziej może upośledzonej obecnie. Tej warstwie ludności naszej stolicy ciężkie warunki materjalne uniemożliwiają w wysokim stopniu udanie się na letnisko podwarszawskie. To też jednostki bardziej energiczne znajdują surogat tego letniska — w ogródkach działkowych.

„Świeże powietrze, zdrowa praca fizyczna". Takie jest hasło T-wa Ogródków, które w czasie najbliższym przystąpi do uruchomienia 2 nowych kolonij, jednej na Burakowie (sprawę wstrzymuje jeszcze Magistrat!), drugiej zaś na terenach rządowych w Stadjonie, gdzie nikt nie robi żadnych trudności.

O ile jednak inteligencja pracująca ma możność uczęszczać do tej kolonji, o tyle liczne rzesze inteligencji bezrobotnej są pozbawione tej możliwości. Istotnie koszty utrzymania działki wraz z czynszem dzierżawnym i t. d. wynoszą około 100 zł. rocznie, nim działka zacznie dawać dochód, na co, oczywiście, bezrobotni nie mogą sobie pozwolić.

To też na szczególne podkreślenie zasługuje projekt, według którego Fundusz Bezrobocia przyczyni się do utworzenia kolonji ogródków dla bezrobotnych. Poza czysto materjalną korzyścią w postaci produktów ze swych działek, czeka tu bezrobotnych niewątpliwie — otucha moralna. Idea ta znajdzie niewątpliwie poparcie sfer rządowych.

Trzeba wreszcie zaznaczyć, iż w sferach robotniczych fizycznych ogródki działkowe nie znalazły żadnego, albo prawie żadnego zrozumienia. O ile jeszcze przed rokiem pewna ilość działek należała do robotników — o tyle obecnie większość tychże ustąpiła swoje działki inteligencji.

Na terenie ogródków w roku bież. otwarte zostały półkolonje dziecięce zrzeszenia Pracowników P. K. O. Ładnie urządzony budynek i dobre warunki nie uzyskały jednak powodzenia ze względu na dość wysoką opłatę (30 zł. miesięcznie), pobieraną przez półkolonje. Uczęszcza na nie tylko 8 dzieci, podczas gdy na działkach widać wszędzie roześmiane dzieci, pozostające pod nadzorem rodziny. Obniżenie tej opłaty powiększyłoby znacznie frekwencje.

T-wu Ogródków Rodzinnych, jednej z najsympatyczniejszych placówek społecznych życzymy nietylko ad multos annos, lecz i najszerszego rozpowszechnienia ze względu na jej wyjątkową pożyteczność w dobie współczesnej.

L. T.

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego

TRZECI DZIEŃ OBRAD

Wczoraj odbyło się czwarte plenarne posiedzenie Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, w sali Rady Miejskiej w Warszawie. Obradom przewodniczył wiceprezes Związku Z. Nowicki i na wstępie udzielił głosu referentowi preliminarza budżetowego sekretarzowi generalnemu p. Sudzie. Referent przedstawił stanowisko Komisji finansowej, która zaproponowała obniżkę wkładek członkowskich do kwoty 2 zł. 70 gr., w tem 20 gr. na samopomoc koleżeńską na wypadek śmierci. Przypuszczalny niedobór Komisja zaproponowała pokryć z ewentualnych nadwyżek budżetowych. Obniżka składek ma obowiązywać od dnia 1 stycznia 1933 r. Wniosek w sprawie obniżki składek uchwalono znaczną większością głosów, wnioski zaś dotyczące zmian statutu uchwalono jednogłośnie. Inne wnioski dotyczące szczegółów gospodarki finansowej przekazano po wyczerpującej dyskusji do szczegółowego rozpatrzenia Zarządowi Głównemu.

Po chwilowej przerwie wybrano nowych członków Zarządu Głównego w miejsce wylosowanych. Lista członków Zarządu wybranych w miejsce ustępujących jest następująca: J. Balicki, Br. Buniakowski, St. Dobraniecki, St. Godecki, B. Kubski, St. Machowski, Z. Nowicki, Oleszek, Patyna, Paliński, Podurgiel, J. Smulikowski, Stattlerówna, Wiącek, Drzewiecki, Lorentz, Orłow, Sabatowska, Semil, Jaworska, Jędraszko, Kopacz, Pawłowski, Swiszcz i Wycech.

Oprócz wymienionych wchodzą w skład Zarządu Głównego niewylosowani, a wybrani na Zjeździe Delegatów przed dwoma laty członkowie w liczbie 15 osób. Pozatem wybrano Komisję Kontrolującą, Komisję Interpretacyjną, Sąd Honorowy i Sąd Rozjemczy.

Po wyborach w związku ze sprawozdaniem Komisyj odbyło się głosowanie przedłożonych Zjazdowi wniosków.

Entuzjastycznemi oklaskami przyjęto wniosek, aby wysłać depesze hołdownicze Panu Prezydentowi Rzplitej i Marszałkowi Piłsudskiemu.

Z licznych wniosków przyjętych na plenum w liczbie 78, zasługują na specjalne podkreślenie wnioski w sprawie utrzymania niezależności władz szkolnych od władz administracyjnych, protestujące przeciwko redukcjom poborów oraz protestujące przeciwko zbyt częstemu stosowaniu art. 58, dotyczącego przenoszeń nauczycieli dla dobra szkoły. W związku z projektowanemi ustawami samorządowemi postanowiono domagać się uwzględnienia i rozbudowy samorządu szkolnego.

Osobne wnioski dotyczyły sprawy budowy i utrzymania szkół oraz realizacji ustawy o nowym ustroju szkolnictwa.

50-lecie dzieła gen. Zamoyskiej

W zakładzie Kórnickim odbyła się przed paru dniami „rodzinna uroczystość“ ku uczczeniu 50-lecia dzieła gen. Zamoyskiej.

Równo 50 lat temu, 24 czerwca 1882 roku, stanęła p. Generałowa na ojczystej ziemi, by w słynnym dziś Zakładzie Kórnickim z 6 towarzyszkami rozpocząć akcję według swego planu „Szkoły Życia“. Głównem zadaniem tej akcji było stowarzyszenie osób świeckich, które nie będąc związane ślubami zakonnemi, dążą do doskonałości życia chrześcijańskiego przez pracę — ręczną, umysłową i duchową. Idea „domów życia chrześcijańskiego“ spotkała się niebawem z uznaniem papieży Leona XIII i Piusa X. Oprócz Kórnika powstały kolejno analogiczne domy w Lubowli na Spiszu, w Kalwarji Zebrzydowskiej i w Zakopanem w r. 1890. Nadto w r. 1926 w Sosnowcu otwarto Kursy Gospodarstwa domowego.

Do roku 1914 przez „Szkołę życia“ gen. Zamoyskiej przeszło 6 tysięcy uczennic.

Z dumą można stwierdzić, że ideje Akcji Katolickiej, jako świeckiego apostolstwa, generałowa Zamoyska wcieliła w czyn na kilkadziesiąt lat naprzód. (KAP)

Ze sportu

PRASA BELGIJSKA O POLSKIEJ LEKKOATLETYCE

Ostatnie świetne wyniki, osiągnięte przez polskich lekkoatletów wywołały sensację w Belgji. Prasa belgijska stwierdza, że ostatni wynik Pławczyka w skoku wzwyż i rekordy Heljasza w kuli postawiły Polskę na czołowem miejscu między największemi potęgami lekkoatletycznemi Europy.

Od siebie dodamy, że opinja tą jest może nieco zbyt pochlebna — niemniej jednak, w tej dziedzinie sportu Polacy rzeczywiście poczynili olbrzymie postępy. I to jest również pewne, że przewyższamy to zdecydowanie sympatycznych Belgów.

PÓŁFINAŁY W WIMBLEDON

W rozgrywkach finałowych na turnieju tennisowym w Wimbledon sensację wywołało zwycięstwo Austina (Anglja) nad świetnym tennisistą japońskim Satoh 7:5, 6:2, 6:1. W drugim półfinale amerykanin Vines odniósł łatwe zwycięstwo nad australijczykiem Crawford 6:2, 6:3, 6:1.

Final gry pojedyńczej panów zatem rozegrany zostanie pomiędzy Austinem a Vinosem. Jest to pierwszy od 55-ciu lat finał na turnieju w Wimbledon pomiędzy Anglikiem a Amerykaninem.

RED STAR POKONANY W WARSZAWIE

W sobotę odbył się na Stadjonie Legji mecz piłkarski pomiędzy paryską drużyną Red Star Olympique a kombinowanym zespołem Legii i Polonii, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Polaków 3:1 (2:1). Drużyna paryska zawiodła. Za wyjątkiem bramkarza goście wyraźnie ustępowali gospodarzom. Gra z początku ostra staje się następnie brutalna, szczególnie ze strony Francuzów. Ofiarą brutalnej gry padło kilku graczy zarówno polskich jak i francuskich.

Po przerwie zaznaczyła się przygniatająca przewaga Polaków. Doskonała gra bramkarza gości uratowała ich od cyfrowo wyższej klęski. Sędzia p. Miron był wyraźnie stremowany. Widzów 5 tys.

Z życia prowincji

Zakończenie sezonu teatralnego w Łucku

W środę, dn. 29 czerwca r. b. odbyło się w Łucku w sali Teatru Miejskiego zakończenie bieżącego sezonu teatralnego Teatru Polskiego im. Juljusza Słowackiego grano „Pana Damazego“. Na przedstawieniu byli obecni przedstawiciele władz z wojewodą Józewskim na czele. Po drugim akcie zebrali się na scenie członkowie zarządu Tow. Teatru Polskiego, którzy po przemówieniu d-ra Mieczysława Rettingera w imieniu Towarzystwa złożyli zespołowi artystycznemu z dyr. Rodziewiczem na czele podziękowanie za sezon 1931/32, w którym wymieniony teatr odegrał 14 sztuk, dając całemu Wołyniowi i częściowo Polesiu 147 przedstawień, na których obecnych było 35.000 osób. W dowód wdzięczności społeczeństwa wołyńskiego za szerzenie kultury artystycznej na Wołyniu otrzymał zespół wieniec laurowy. W odpowiedzi dyr. Rodziewicz, podkreślił niezwykle serdeczny stosunek do teatru ze strony całego społeczeństwa, a przedewszystkiem protektora teatru, wojewody Henryka Józewskiego.

Źle się dzieje w Pabjanicach

Stow. właścicieli Nieruchomości m. Pabjanic, zwróciło się z odpowiednim memorjałem do Rady Ministrów i ministra Spraw Wewnętrznych, domagając się uzdrowienia stosunków w gospodarce miejskiej. Nieudolne, partyjne Magistraty obarczają niektóre miasta coraz to nowemi długami na bezplanowe inwestycje. W Pabjanicach większa ilość nieruchomości wystawiona została na licytację, gdyż właściciele nie są w stanie płacić jakichkolwiek procentów i rat od sum hipotecznych. Również w Łodzi w najbliższych tygodniach odbędzie się licytacja kilkudziesięciu nieruchomości. (K.).

KRAKÓW

— **Odroczenie benedykcji X. Opata Górnego.** Ustalona na 3 lipca r. b. benedykcja X. Opata Górnego ulegnie odroczeniu z powodu konieczności załatwienia pewnych formalności z zakresu interpretacji prawnej rytu benedykcji. (KAP).

— **Odnowienie cudownego krucyfiksu na Wawelu.** Komisja Metropolitalna dla zabytków ruchomych z J. E. metropolitą Sapiehą na czele, powierzyła art.-malarzowi K. i S. Pochwalskim odnowienie cudownego krucyfiksu z katedry na Wawelu, z którego, według tradycji, Ukrzyżowany przemówił do królowej Jadwigi.

SOSNOWIEC

— **Poświęcenie i otwarcie zakładów wodociągowych.** W Dąbrowie Górniczej odbyło się poświęcenie i otwarcie miejskiego zakładu wodociągowo-kanalizacyjnego. Koszt budowy wodociągów wynosi 720.000 zł.

KIELCE

— **Zebranie wojewódzkiej rady samorządowej.** Wczoraj pod przewodnictwem wojewody Paciorkowskiego, odbyło się walne zebranie wojewódzkiej rady samorządowej przy udziale delegatów rady, prezesa Okręgowego urzędu ziemskiego, przedstawiciela Państw. Banku Rolnego i in. Na zebraniu wojewoda złożył sprawozdanie z dotychczasowych prac. Na członków wydziału wybrano pos. Długosza, prof. Mastalskiego i Ostachowskiego oraz delegatem do państwowej rady samorządowej pos. Długosza a delegatem do państwowej rady kolejowej ks. Krzysztofa Radziwiłła.

ŁODZ

— **Kamień węgielny pod kościół Opatrzności Bożej.** W dniu dzisiejszym, t. j. w niedzielę, J. E. ks. biskup Tymieniecki, dokona poświęcenia fundamentów pod budowę nowej świątyni Opatrzności Bożej w Marysinie pod Łodzią. W uroczystości tej weźmie udział wojewoda Jaszczołt oraz przedstawiciele władz samorządowych. (K.).

— **Druga burza nad Łodzią i okolicą.** Łódź i okolica zostały nawiedzone drugą burzą, która wyrządziła szkody w powiecie łaskim, brzezińskim i łęczyckim. W powiecie łęczyckim, we wsi Janów, piorun uderzył w dom, należący do Jana Młodkowskiego. Wskutek nie uziemienia anteny, piorun raził śmiertelnie 10-letniego Stanisława Młodkowskiego. (K.).

POZNAŃ

— **Zgon wybitnego bankowca.** W dniu 2 lipca zmarł w Poznaniu zastępca dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego i kierownik oddziału tego Banku w Poznaniu, dr. Adam Pachoński. Ś. p. Pachoński był krakowianinem i na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył studja prawnicze, poczem poświęcił się w bankowości. Po wojnie został kierownikiem oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych w Gdańsku, a od r. 1927 objął stanowisko kierownika oddziału B. G. K. w Poznaniu.

GDYNIA

— **Zakłady „Polminu“.** Jak się dowiadujemy, państwowe zakłady „Polmin“ mają przystąpić niebawem do budowy własnej stacji bunkrowej w Gdyni, która mieścić będzie zbiorniki na ropę, smary i produkty naftowe. Zostaną one wybudowane na końcu molo rybackiego. Urząd Morski w Gdyni oddaje „Polminowi“ na ten cel teren o wielkości 6.000 m. kw. Stanie tam zbiornica do oleju gazowego na 1000 ton, dwa zbiorniki dla benzyny i nafty, oraz skład towarów beczkowych.

Wybudowanie stacji bunkrowej „Polminu“ w Gdyni, podniesie poziom urządzeń portowych do rzędu światowych portów, z których każdy zaopatruje okręty w węgiel bunkrowy i w inne materjały pędne.

— **Odjazd gości duńskich.** Przedstawiciele portu kopenhaskiego po zwiedzeniu portu i po śniadaniu wydanem przez konsula duńskiego p. Byczkowskiego wczoraj odjechali na S. S. „Pułaski“ do Kopenhagi. Przed odjazdem dyrektor ceł p. Berendsen, który jest międzynarodowym autorytetem w sprawach portowych, odbył dłuższą konferencję z naczelnikiem wydziału Urzędu Morskiego Gejsztorem na temat Strefy wolnocłowej w Gdyni.

WILNO

— **Samobójstwo urzędniczki wydziału śledczego.** Wczoraj popełniła samobójstwo urzędniczka wydziału śledczego w Wilnie, Marja Włodkowa. Zamachu na życie dokonała Włodkowa w biurze, przed rozpoczęciem urzędowania, strzelając sobie w usta.

— **Tragedja rodzinna.** We wsi Mirosławice gminy ostrowskiej, Jan Połowicz, pokłóciwszy się ze swym ojcem, Michałem, ugodził go siekierą w głowę. Michał Połowicz padł na ziemię nieprzytomny. Wówczas syn jego, sądząc, iż zabił ojca, zadał sobie dwie ciężkie rany siekierą w głowę, a następnie dobył noża z kieszeni i przebił nim serce, ponosząc śmierć. Michała Połowicza przewieziono do szpitala.

— **Fiasco „dnia głodu“.** Onegdaj komuniści obchodzili t. zw. dzień głodu. Mimo wyraźnych wysiłków agitatorów komunistycznych, do wystąpień nazewnątrz nie doszło. Nie zauważono również większego kolportażu bibuły komunistycznej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 3 lipca

DZIŚ: Anatoljusza JUTRO: Józefa Kalasantego W.
Wschód słońca 3.21, zachód słońca 20.00
Ubyło dnia 0.5
Wschód księżyca 2.26, zachód księżyca 20.48
Długość dnia 16.37

OGÓLNE

— OD REDAKCJI

Współpracownik naszego pisma p. Stefan Michalski wyjechał do Pragi, jako korespondent specjalny „Dnia Polskiego" na Wszechsłowiański zlot sokoli.

— 15-LECIE BITWY POD KRECHOWCAMI

1 pułk ułanów Krechowieckich im. płk. B. Mościckiego w dniu 24 b. m. obchodzić będzie 15-ą rocznicę bitwy pod Krechowcami.

Ze względu na historyczne znaczenie tej bitwy pod Krechowcami oraz jej wielkie znaczenie w zmaganiach narodu o wolność ojczyzny, obchód tej rocznicy winien znaleźć żywy oddźwięk w sercach wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

— ZEBRANIE LIKWIDACYJNE KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI

Dn. 1 lipca 1932 r. odbyło się pod przewodnictwem marszałka Senatu Raczkiewicza walne zebranie sprawozdawczo-likwidacyjne Głównego Komitetu Społecznego Pomocy Ofiarom Powodzi województw północno-wschodnich. Z przedstawionego przez marsz. Raczkiewicza sprawozdania wynika, iż na rzecz powodzian zebrano ogółem ofiar w gotówce i w naturze w sumie zł. 1.021.150. Z kwoty, rozchodowanej na pomoc powodzianom, najwięcej otrzymali powodzianie z terenu woj. wileńskiego bo ogółem 742.196 zł., dalej woj. nowogródzkie zł. 125.887, woj. białostockie zł. 41.339. Pozostała kwota została przekazana na akcję pomocy ludności, dotkniętej powodzią i zamieszkałej na innych terenach. Następnie walne zebranie rozdysponowało pozostałą w kasie Głównego Komitetu gotówką w kwocie 53.000 zł., przydzielając odpowiednie sumy poszczególnym terenom, poszkodowanym przez zeszłoroczną powódź, oraz powołało komisję likwidacyjną w składzie następującym: marszałek Senatu Raczkiewicz jako przewodniczący oraz delegaci prezesa Najw. Izby Kontroli i ministra Pracy, wreszcie pos. Minkowski, jako skarbnik.

— OPIEKA NAD NIEWIDOMYMI

W dniu wczorajszym odbyła się w min. Pracy konferencja, w sprawie utworzenia centralnego zrzeszenia organizacyj opieki nad niewidomymi. Po dyskusji wybrano komisję, która przygotuje ostateczną redakcję statutu zrzeszenia.

— ZAWODY SZYBOWCOWE W RHOEN Z UDZIAŁEM POLSKI

W dniach od 17 do 31 b. m., odbędą się w Rhön (Niemcy), wielkie międzynarodowe zawody szybowcowe, w których weźmie udział szereg państw. Konkurs odbędzie się na terenach Wasserkuppe w dwóch grupach: treningowej i wyczynowej. Szybownictwo polskie weźmie udział w tych zawodach. Skład zespołu polskiego ustalony zostanie w najbliższych dniach.

MIEJSKIE

— WALNE ZGROMADZENIE STOW. DZIENNIKARZY GOSPODARCZYCH

Odbyło się walne zgromadzenie Stow. Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gosp. pod przewodnictwem p. Z. Rusinka. Po dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego zarządu, udzielono władzom Stowarzyszenia absolutorjum i przeprowadzono kilka zmiaan w statucie, poczem na prezesa powołano ponownie adw. A. Kielskiego, na wice-prezesa T. Garczyńskiego, na sekretarza A. Wileckiego i na skarbnika J. Jakubowskiego. Pozatem wybrano 8 członków zarządu, komisję rewizyjną i komisję rozjemczą.

— WYSTAWA PRAC L. WYCZÓŁKOWSKIEGO

W Instytucie Propagandy Sztuki otwarta jest wielka jubileuszowa wystawa prac Leona Wyczółkowskiego. Dla uczczenia wspaniałego talentu i kolosalnej pracy jednego z najwybitniejszych artystów polskich, Instytut zgromadził najdoskonalsze Jego dzieła z Muzeum Narodowego, z Państw. Zbiorów Sztuki, z Zachęty i ze zbiorów prywatnych z okresu od 1873 do 1932 r. Pokaz ten nie wyczerpał zbiorów warszawskich: w sierpniu wystawa będzie zmieniona, ponieważ do Instytutu napływają wciąż liczne zgłoszenia właścicieli prac Mistrza.

Ze względu na znaczenie kulturalne wystawy, Instytut obniżył na czas jej trwania ceny biletów do 1 zł., urzędnicze 75 gr., wycieczki 50, szkolne wycieczki 20.

— ZAWIESZENIE W CZYNNOSCIACH PREZESA BRATNIEJ POMOCY W. S. H.

Rektor Wyższej Szkoły Handlowej zawiesił w czynnościach prezesa Bratniej Pomocy p. Martini, za wysłanie przez niego pocztu sztandarowego W S. H. do rady miejskiej na akademję, urządzoną przez nielegalnie istniejący Naczelny Komitet Akademicki.

Obchód amerykańskiego święta narodowego

ODSŁONIĘCIE POMNIKA PŁK. HOUSE'A

W 156 rocznicę ogłoszenia Niepodległości Stanów Zjednoczonych, to jest w dniu 4 b. m., odbędzie się w Warszawie szereg uroczystości. O godz. 11 rano odsłonięty zostanie w parku im. Paderewskiego pomnik Edwarda M. House'a, o godz. 5 popoł. w ogródku Hoovera na Krakowskiem Przedmieściu grać będzie orkiestra wojskowa.

Uroczystości te zakończy audycja polskiego radja, poświęcona muzyce amerykańskiej, z udziałem p. Berthy Crawford (śpiew) i p. Mańskiej (skrzypce).

Podczas przerwy w koncercie wygłosi przemówienie prezes towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, p. Leopold Kotnowski.

Po reorganizacji Min. Pracy i Opieki Społ.

Z dniem 1 lipca przestali urzędować w Min. Pracy wiceminister Szubartowicz, oraz dyrektor departamentu ubezpieczeń, inż. Drecki.

W tym samym dniu rozpoczęli urzędowanie w ministerjum dyr. Rożnowski i dr. Piestrzyński, obejmujący stanowiska wiceministrów, oraz dyr. Nakoniecznikoff, obejmujący stanowisko dyrektora departamentu opieki społecznej. Dotychczasowy zastępca dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych, p. Ligocki, urzęduje począwszy od dnia 1 b. m. w charakterze dyrektora tego departamentu.

* * *

W dniu 30 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem wiceministra Szubartowicza, który w dniu 1 lipca r. b. opuścił stanowisko przewodniczącego zarządu głównego tej instytucji.

W związku z tem członek zarządu głównego pos. Urbański zabrał głos w imieniu wszystkich organizacyj robotniczych i żegnał ustępującego prezesa w gorących i serdecznych słowach, dając wyraz szczeremu żalowi z powodu opuszczenia przez niego tej placówki społecznej.

Na wniosek posła Urbańskiego, przyjęty przez cały zarząd przez aklamację hucznemi oklaskami uchwalono zawiesić w sali posiedzeń portret p. Szubartowicza, pierwszego prezesa zarządu tej instytucji. Następnie wszyscy obecni członkowie zarządu powstali z miejsc, żegnając gorąco i z serdecznym żalem ustępującego prezesa, który, wzruszony temi oznakami sympatji i uznania, dziękował członkom zarządu za ich współpracę i pomoc, jaką okazywali mu w ciągu ośmioletniej pracy w Funduszu Bezrobocia.

Gwałtowna burza w okolicach Warszawy

Wczoraj między 4-tą a 5-tą po południu w okolicach Warszawy, na lewym brzegu Wisły szalała niezwykle gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem, jakiego od paru lat mieszkańcy tych okolic nie pamiętają. Od burzy ucierpiały, zwłaszcza gęsto zaludnione osiedla podmiejskie: Pruszków, Brwinów, Milanówek, Leśna Podkowa, Grodzisk i Żyrardów.

W kilkunastu miejscach pioruny uderzyły w domy, anteny radjowe i słupy telegraficzne.

We wsi Kazimierówka odległej o 2 klm. od Leśnej Podkowy piorun uderzył w dom niejakiego Kucharskiego, urzędnika PKU w Grodzisku. Dom i przyległe zabudowania gospodarcze w mgnieniu oka stanęły w ogniu i spłonęły doszczętnie, zanim przybyła straż pożarna z pobliskiego Brwinowa.

Wskutek gwałtownej burzy kilka pociągów kolei elektrycznej przybyło do stacji krańcowej ze znacznem opóźnieniem.

Stolicę burza ominęła.

— NIECZYTELNY KATALOG TELEFONICZNY

Zarząd P. A. S. T., wydał nowy spis abonentów warszawskiej sieci telefonów na rok 1932/33. Katalog ten różni się od poprzedniego tem, że litery są o wiele mniejsze, przeto mniej czytelne. Krótkowidze zmuszeni będą posiłkować się lupami. P. A. S. T. niewątpliwie oszczędziła pewną kwotę na kosztach papieru, oszczędność tą jednak nie wydaje się wskazana, jeśli chodzi o wygodę abonentów, opłacających wszak wcale pokaźną taksę miesięczną.

— MASOWE PRZEPROWADZKI

Wszystkie zakłady przewozowe oraz przechowania mebli już oddawna nie pamiętają takiego nawału zamówień, jak w chwili obecnej. Niektóre zakłady mają zamówienia na 2 — 3 miesiące naprzód. Okazuje się, że mnóstwo osób likwiduje większe lokale, przeprowadzając się do mniejszych.

— WYNIKI KONKURSU PIĘKNOŚCI SAMOCHODÓW

Na konkursie piękności samochodów i motocykli, zorganizowanym przez Automobilklub Polski zostały nagrodzone następujące samochody: Packard p. Apfelbauma, Delage p. Kniaziołuckiej, Chrysler p. Baumrittera. Pozatem wyróżniono Citroën p. Turnai, Delage firmy Zochowskiego, Polski Fiat, Citroën Tow. Budowy, Delage Zochowskiego, Fiat Szrednickiego, Skoda i Chenard et Walcker.

10-letni chłopiec odparł napad rabusiów

Wczoraj, o północy, w czasie szalejącej burzy w Legjonowie pod Jabłonną dwóch zamaskowanych rabusiów, po wyłamaniu okiennic i okien, wtargnęło jednocześnie do pokoju i kuchni w jednej z willi, do mieszkania parterowego zajmowanego przez żonę urzędnika miejskiego, Kazimierę Latoszkową. Wtargnąwszy do mieszkania, rabusie grożąc łomami, kazali milczeć, domownikom. Służąca zdołała wymknąć się, wpadając do sąsiadów, również na parterze, gdzie mieszkał Kazimierz Bilski z żoną Zofją i 10-letnim synem Zygmuntem, uczniem szkoły powszechnej nr 23 (Chłodna 11). W mieszkaniu była tylko matka z synem. Chłopiec, zerwawszy się z łóżka, porwał flower i 15 nabojów, poczem pobiegł na taras I piętra, skąd zaczął strzelać na alarm. Spłoszeni rabusie ratowali się ucieczką. Dzielny chłopiec dał za uciekającymi kilka strzałów. Tym sposobem napad się nie udał. Rano znaleziono na piasku ślady krwi. Przypuszczać należy, że którył z napastników został postrzelony. Lokatorzy tej i sąsiednich willi, zgotowali dzielnemu uczniowi zasłużoną owację. Zaznaczyć należy, iż Bilski jest synem st. przodownika 6 komis. w Warszawie.

Z Teatrów

OPERA. Dziś w teatrze na Wyspie w Łazienkach, o g. 4 popoł. **„Wesele na wsi"**, **„Szeherezada"** i **„Tańce Wschodnie"**; wiecz. o g. 8 **„Halka"**.

NARODOWY. Dziś i jutro głośna, najnowsza komedja Marcelego Pagnol'a **„Fanny"** w reżyserji dyr. Chaberskiego w obsadzie M. Malickiej, Janeckiej, Orwida, Samborskiego i innych.

LETNI. Dziś i jutro wesoła, lekka komedja **„Adwokat w opałach"** G. Wakefielda z K. Junoszą-Stępowskim, M. Gorczyńską, M. Chaveau, Władysławem Grabowskim, W. Biegańskim, St. Hnydzińskim, W. Rapackim.

POLSKI. Dziś i codziennie znakomita sztuka Shawa **„Zbyt prawdziwe, aby było dobre"** z pp.: Modzelewską, Romanówną, Maszyńskim i in.

Sztuka Shaw'a p. t. **„Zbyt prawdziwe, aby było dobre"**, grana będzie jeszcze tylko przez tydzień, poczem z powodu wyjazdu artystów na urlopy ustąpi miejsca komedji muzycznej p. t. **„Jim i Jill"**, którą dyrekcja przygotowała na letnie miesiące. Będzie to niezawodnie największa sensacja letniego sezonu. Główną rolę kobiecą wykona Marja Modzelewska, główną rolę męską Eugenjusz Bodo. Choreografję utworu Dyrekcja powierzyła Janowi Trojanowskiemu, baletmistrzowi scen niemieckich.

MAŁY. Wczorajsza premjera **„Orzeł, czy reszka"**, została w ostatniej chwili z powodu nagłego zasłabnięcia Stanisława Daczyńskiego, grającego jedną z głównych ról, odwołana. Premjera została przełożona na wtorek, 5 lipca.

Dziś, jutro ostatnie 2 przedstawienia **„Dzikiej pszczoły"** z Kamińską, Chmielewskim i Różyckim w rolach głównych.

NOWOŚCI. Operetka Abrahama **„Kwiat Hawaju"** w koncertowem wykonaniu całego zespołu.

„ATENEUM". Z powodu zakończenia sezonu przedstawienia zawieszone.

BANDA. Dziś **„Murzyn Warszawski"** Ant. Słonimskiego z Jaraczem, Kalinówną, W. Malinowską i in.

„MORSKIE OKO". Dziś i jutro rewja **„Wesoła podróż"** z Kazimierzem Krukowskim, Gruszczyńskim, Halama, Mankiewiczówną i Parnellem.

„NOWY ANANAS". Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem **„To jest Fuks"**

TEATR P. SOLSKIEJ W INSTYTUCIE OCIEMNIAŁYCH (Pl. Trzech Krzyży). Dziś i jutro **„Białe fartuszki"**.

W sali przy ul. Boduena 4, dziś i jutro **„Dzień październikowy"** Kajsera.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106) — „Wyspa tajemnic".
Atlantic — (Chmielna 33): — „Człowiek, którego zabiłem".
Capitol — „Neapol, śpiewające miasto".
Casino (Nowy Świat) — „Los dżentelmena".
Colosseum — „Cichy Don".
Hollywod — „Skandal papy".
Filharmonja — „Romans Księżniczki".
Majestic — „Kwiat Marakeszu".
Palace (Chmielna 9) — „Dzielny wojak Szwejk".
Pan (Nowy Świat 40) — „Rozwódka".
Światowid (Marszałkowska 111) — „Demon miłości".

Z OSTATNIEJ CHWILI

Decydujące rozmowy w Lozannie

JAK I ILE MAJĄ PŁACIĆ NIEMCY

LOZANNA (PAT). Premjer Herriot powrócił do Lozanny. Niebawem po przybyciu, o g. 9-ej rano, premjer Herriot udał się do MacDonalda. Przedmiotem rozmowy obu mężów stanu jest przedewszystkiem wysokość sumy globalnej, którą mają spłacić Niemcy. Cyfra ta ma być wstawiona do ramowego projektu, opracowanego wczoraj przez komitet reparacyjny. Co do samego systemu zapłacenia sumy globalnej w obligacjach rządu niemieckiego i jego szczegółów nastąpiło wczoraj, jak wiadomo, porozumienie między 5-ciu wierzycielami Niemiec. Od wysokości sumy i tego, czy będzie ona wystarczająca do spłacenia długów wobec Ameryki, zależeć będzie utrzymanie lub skreślenie klauzuli, zabezpieczającej wierzycieli na wypadek trwania sprzeciwu Stanów Zjednoczonych w sprawie skreślenia długów. Przypuszczają, że definitywne propozycje wierzycieli zostaną dziś zakomunikowane Niemcom.

LOZANNA (PAT). Ministrowie francuscy i angielscy konferowali wczoraj całe rano i w godzinach południowych, informując o przebiegu obrad ministra Neuratha. Dotychczas nie powzięto żadnej decyzji.

Minister Grandi odbył z ministrem Simonem rozmowę na temat prac konferencji rozbrojeniowej.

LOZANNA (PAT). Na konferencji francusko-angielskiej uzgodniono tekst protokółu, który zostanie przedstawiony Niemcom.

Kwestja związku między długami wojennemi a odszkodowaniami również podczas tej konferencji została uzgodniona.

Wieczorem odbyło się zebranie przedstawicieli 5 państw wierzycielskich. Pozatem Herriot odbył konferencję z Grandim. Ogólnie jednak można stwierdzić, że dzień wczorajszy przyniósł pełne porozumienie między wierzycielami Niemiec.

DZIŚ DALSZY CIĄG ROZMÓW

LOZANNA (PAT). Niedziela będzie tym razem w Lozannie dniem ożywionej pracy. MacDonald zaprosił kanclerza Papena na jutro na godz. 9 rano, przyczem w ciągu tej rozmowy zostaną kanclerzowi zakomunikowane propozycje wierzycieli. Następnie przewidziane jest posiedzenie komitetu reparacyjnego, tym razem prawdopodobnie już z udziałem delegatów niemieckich. Tak więc obecnie już niewątpliwie konferencja lozańska wchodzi w stadjum decydującem. MacDonald dąży do jaknajszybszej decyzji, pragnąc wyjechać z Lozanny we wtorek lub w środę.

ODSZKODOWANIA WSCHODNIE

LOZANNA (PAT). Delegaci pięciu mocarstw zajmowali się wczoraj rano badaniem sprawy odszkodowań wschodnich. Na wieczór wezwani zostali przedstawiciele innych mocarstw zainteresowanych na plenarne posiedzenie poufne, które ustali prawdopodobnie wysłuchanie w dn. 4 b. m. delegatów węgierskich i bułgarskich.

ORYGINALNE I NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE GABINETU RZESZY

LOZANNA (PAT). Według krążących dziś pogłosek, kanclerz Papen i inni członkowie delegacji niemieckiej udadzą się jutro rano do miasta Freiburg w Niemczech, położonego o 80 klm. od granicy szwajcarskiej, dokąd przybędą z Berlina inni członkowie gabinetu niemieckiego. We Freiburgu miałaby się odbyć doniosła narada gabinetu Rzeszy, celem zdecydowania, czy Niemcy przyjmą propozycje wierzycieli.

Budżet Rzeszy

BERLIN (PAT). Wczoraj ogłoszony został wprowadzony na podstawie dekretu preliminarz budżetowy Rzeszy.

Wpływy składają się zasadniczo z 2-ch głównych pozycyj preliminarza w sumie 4.755 miljonów marek z podatków oraz 2.707 milj. z ceł i opłat. Wydatki dzielą się na następujące pozycje:

Reichswehra — 578 milj., zaopatrzenia i emerytury — 1.183 milj., min. Pracy — 1.560 milj., administracja skarbowa — 2.270 milj. mk.

Na ochotnicze oddziały pracy przeznaczono 40 milj. Prasa zaznacza, że w komitecie doradczym ochotniczych oddziałów pracy, reprezentowane mają być zainteresowane organizacje od narodowych socjalistów do Reichsbanneru włącznie. *Budżet nie przewiduje żadnych pozycyj na spłaty reparacyjne.*

Demonstracje i kontrdemonstracje

BERLIN (PAT). Pod hasłem walki z faszyzmem republikańska organizacja „żelaznego frontu“ rozpoczyna jutro na obszarze całej Rzeszy kampanję wyborczą, urządzając około 1.000 zgromadzeń, manifestacyj i pochodów w różnych częściach kraju. Obok partji socjal-demokratycznej i związków zawodowych, w demonstracjach tych weźmie udział Reichsbanner ze swemi formacjami obronnemi. W poniedziałek w berlińskim Lustgartenie odbędzie się wielki meeting „żelaznego frontu“, na którym wygłoszą przemówienia poseł socjal-demokratyczny Diettman i redaktor naczelny „Vorwärtsu“ Stampfer.

Z wielkiem napięciem oczekuje się przebiegu jutrzejszych manifestacyj hitlerowskich w Monachjum i Dessau. Wielkie zaniepokojenie budzi zwłaszcza demonstracja 42.000 umundurowanych szturmowców i olbrzymia manifestacja „żelaznego frontu“. Zachodzi obawa, iż dojdzie przytem do starcia.

Wielki proces komunistów niemieckich

ZAMIERZALI WYSADZIĆ W POWIETRZE NAJWAŻNIEJSZE GMACHY PAŃSTWOWE I MOSTY

LIPSK (PAT). Wczoraj zakończony został trwający od 14 dni przewód sądowy w wielkim procesie politycznym przeciwko 24 komunistom, oskarżonym o liczne kradzieże materjałów wybuchowych i przygotowania do zamachu stanu.

Przebieg procesu odsłonił tajemnice zakrojonych na szeroką skalę przygotowań komunistycznych, do wywołania zbrojnego przewrotu w Niemczech. Śledztwo wykazało, że niemal wszyscy członkowie jaczejki stali w ścisłym kontakcie z centralą niemieckiej partji komunistycznej i Moskwą. Wielu z nich odbyło tam kilkomiesięczne przeszkolenie bojowe. Pewien związek istniał również między bojówką a ambasadą sowiecką w Berlinie, gdzie główny oskarżony Uberbruck przez pewien czas pełnił obowiązki „gońca“.

Jak się okazało w posiadaniu oskarżonych znajdowało się aż 180 kg. materjałów wybuchowych, pochodzących z kradzieży. Około 80 kg. udało się policji skonfiskować. Stanowi to — jak oświadczył prokurator — zaledwie tysiączną część zapasów materjałów wybuchowych i amunicji, znajdującej się w rękach komunistów. Skonfiskowanym prochem można było napełnić 3.000 ręcznych granatów. W Berlinie, gdzie urządzano specjalne ćwiczenia oddziału zamachowców komunistycznych, których przywódcy zdołali zbiec do Rosji Sowieckiej, znaleziono oprócz 55 kg. amonitu, 2.850 kapsli wybuchowych. Skonfiskowano również większą ilość przygotowanych węgli, służących do rozsadzania kotłów fabrycznych i parowozowych oraz specjalnie przygotowane puszki, które miały być użyte do zamachów bombowych i wysadzania dworców kolejowych. W okresie od stycznia roku ub. specjalni wysłannicy w różnych większych miastach kierowali kursami przygotowawczymi dla nowych kadr zamachowców. Przewrót planowany był pierwotnie na początku stycznia r. b., później zaś zmieniono zamiar, zamierzając wysadzić tylko szereg gmachów państwowych i wielkich mostów. Jak wykazuje śledztwo, komuniści prowadzili na terenie całej Rzeszy od 2-ch lat ożywioną akcję przysposobienia wojskowego i według słów prokuratora dziś rozporządzają kilkudziesięciotysięczną armją wyćwiczonych żołnierzy, bojówkarzy i terorystów.

Prokurator żądał skazania wszystkich uczestników jaczejek komunistycznych na łączną karę 111 lat więzienia.

ST. KRZYWOSZEWSKI ODNOWIŁ KONTRAKT TEATRALNY Z MIASTEM

Na wczorajszem posiedzeniu Magistrat przyjął do wiadomości zawiadomienie prezydenta miasta, że na podstawie upoważnienia Magistratu podpisał umowy z p. Stefanem Krzywoszewskim w sprawie oddania w administrację poręczającą teatrów miejskich na sezon 1932/33, oraz z p. Mossoczym, artystą operowym, w sprawie oddania w dzierżawę pomieszczeń teatru Wielkiego na prowadzenie Opery.

Wyścigi konne

WYNIKI 35-go DNIA SEZONU WIOSENNEGO (2.VII)

Przed rozpoczęciem 3-ej gonitwy spadł deszcz, który zmienił początkowo doskonały tor, na obślizgły, co miało wpływ na wynik niektórych gonitw, á w szczególności gonitwy o nagrodę „Kozienic“.

Z trójki debiutujących w gonitwach z płotami koni, najlepiej skakał Figiel, to też wygrał bieg od finiszującej Damy Pik. Trzyletni Koncert pewnie pobił pole złożone z 5-ciu rówieśników z Dyskiem na czele, zdobywając nagrodę IV-tej kategorji. Drugą taką samą nagrodę nieoczekiwanie, lecz dość pewnie wygrał finiszem og. Fra Diavolo od Gorzałki i 5-ciu jeszcze rówieśników, to też totalizator wypłacił nielicznym jego zwolennikom po 121 zł. za 10 zł. Nagrodę pierwszej grupy dla trzyletnich na dystansie 1.600 m. łatwo finiszem wygrał importowany z Niemiec Ferrydor, po Graf Fery i Dorémie, bijąc Irbita, Royal Majesty i Bibi Hanum.

Najwięcej zainteresowania wzbudziła rozgrywka drugiej w sezonie klasycznej próby porównawczej nagrody „Kozienic“ dla 3 l. i st. na dystansie 2.100 m. Warunki tej gonitwy wyłączają od współzawodnictwa zwycięzców „Derby“, nagród im. „P. Prezydenta Rzplitej“ i „Jubileuszowej“. Na starcie stanęło 5 trzyletnich i dwa czteroletnie ogiery, oraz jedna czteroletnia klacz stylowa zwyciężczyni w nagrodzie im. „14 pułku Ułanów Jazłowieckich“, Ersilja. Gonitwa zakończyła się efektowną walką między trzyletniemi Barbe Bleu i Imperatorem, który uzyskał przed celownikiem zdecydowaną o 1½ dł. przewagę; trzecie miejsce finiszem zajął trzyletni Karambol przed 4-letnim Efurem. Dla Ersilji dystans 2.100 m. i obślizgły wskutek deszczu tor okazał się mniej dogodny. Zwycięzca Imperator, zimowy faworyt na „Derby“, wygrywając nagrodę „Kozienic“ stwierdził, że jest jednym z czołowych trzylatków. Urodził się w stadzie A. ks. Czartoryskiego po Parachute i Frosted-Iec, a jest własnością margrabiego i A. hr. braci Wielopolskich.

Gonitwę o nagrodę 2-ej grupy dla koni starszych wygrał w walce 6-cio letni Centaur od finiszującego Irrawadi, trzeci Lu Friborn, ostatni Hermes, który po torze obślizgłym chodzi znacznie gorzej. Ironja została na starcie. Gonitwę czwartej, najniższej kategorji na dystansie 1.800 m. łatwo wygrała 3-letnia Brilotka, bijąc 6-cio letnią Gerezę i jeszcze 6 innych koni. Gonitwę o nagrodę 3-ej kategorji na dystansie 2.100 m. dla 3 l. bardzo łatwo wygrała kl. Damsel po Fils du Vent i Resolute, hod. Mrgr. Wielopolskich; o drugie miejsce toczyła się zacięta walka między Curją i atakującym ją Idaho. Ostatnia gonitwa dnia została rozegrana przez cztery konie na 9 zapisanych do gonitwy. Wyścig wygrał og. Bałamut w walce od Cory, Attylli i Dygnitarza, zdobywając nagrodę 4-ej grupy.

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 3-go LIPCA R. B.

1. Dobra-Wróżka, Eppur si Muove, Bonton.
2. Stajnia p. Rakowera, Odra.
3. Stabil, Balsamina, Hawana.
4. Mospan, Firlej, Maraton.
5. St. gen. Pilsowskiego, Izbor, Iberus.
6. Talon Rouge, Kapitol, Instar.
7. Grou Chukle, Białozór, Lorenzo Lotto.
8. Festina, Wigor, Malgasz.

J. M. G.

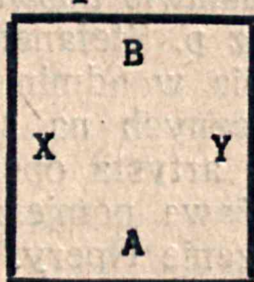
DZIŚ ZWŁOKI Ś. P. A. BRIANDA SPOCZNĄ W COCHEREL

PARYŻ (PAT). Na cmentarzu w Cocherel wre gorączkowa praca. Podsekretarz stanu w min. Sztuk Pięknych przybył w towarzystwie kilku techników do Cocherel celem wydania ostatnich zarządzeń w związku ze złożeniem zwłok ś. p. Brianda. Robotnicy zainstalowali bezpośrednią komunikację telefoniczną z Paryżem. Specjalna linja telefoniczna łączy Cocherel z Quai d'Orsay. Głośniki dla transmisji przemówienia, jakie wygłosi premjer Herriot zostały umieszczone na drzewach, otaczających grób Brianda. Premjer uda się do Cocherel wprost z Lozanny. Towarzyszyć mu będzie prawdopodobnie MacDonald, który wyraził chęć wzięcia udziału w uroczystości, o ile na to pozwoli mu stan zdrowia.

BRIDGE

♠ 10 6
♥ 9 4
♦ 3
♣ 9 5

♠ 9 8 5
♥ 10 5
♦ 7 6
♣ —



♠ —
♥ 7 3
♦ 10 9 4
♣ W 10

♠ —
♥ W 8
♦ A W 5
♣ D 8

Trefle atu. A bierze sześć lew.

Rozwiązanie:

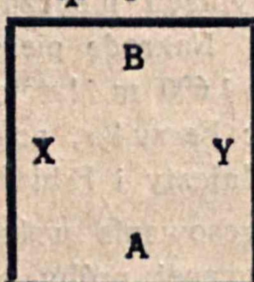
	A	X	B	Y
1.	A karo	6	3	4
2.	W karo	7	kier 9	9
3.	W kier	5	4	3
4.	8 kier	10	—	—

i t. d.

* * *

♠ W 7
♥ W 5
♦ 8 4
♣ 8

♠ 8 6 5
♥ 9
♦ —
♣ K 7 5



♠ W 10 9 4
♥ —
♦ W 6
♣ 10

♠ A K 3 2
♥ K 4
♦ 9
♣ —

Kiery atu. A wychodzi i bierze wszystkie lewy. Jak?

Radjo

„SKRZYPCE DJABELSKIE“

W środę 6 b. m. o godz. 20.00 usłyszą radjosłuchacze przez mikrofon ciekawy instrument t. zw. „Djabelskie skrzypce“, na których p. Cezary Domke wykona szereg utworów z repertuaru muzyki lekkiej. Instrument ten o tak tajemniczem brzmieniu, to prosty, długi patyk z jedną naciągniętą struną, opartą na zwykłym pęcherzu wołowym, który służy zarazem jako podstawka i jako rezonans. Pozatem w audycji tej usłyszą radjosłuchacze popularne i zgrane Trio Rapackich w repertuarze wesołych piosenek.

RECITAL EDWARDA STEINBERGA

Dn. 6 b. m. o godz. 21, wystąpi przed mikrofonem pianista dr. Edward Steinberger, lwowianin, osiadły w Berlinie, gdzie szczególnie ceniony jest, jako akompanjator. Artysta wykona w swym recitalu utwory klasyczne: Menuet—Bach, Fantazję C-moll Mozarta, Rondo Favori—Hummla, oraz kilka utworów współczesnych kompozytorów; jak — Marxa, Rachmaninowa (dwa preludja), Prokofjewa, wreszcie wdzięczny walc Delibes w układzie Dohnanyi.

ODCZYTY I FELJETONY

W środę, 6 b. m., o godz. 16.40, p. Olgierd Żukowski, zajmie audytorjum radjowe odczytem p. t. „Kontr- torpedowiec — uniwersalny okręt współczesnej floty“, których całe flotyle posiada każde państwo o większych interesach morskich, bowiem kontr-torpedowce w przyszłej wojnie morskiej będą wykonywały olbrzymią ilość zadań i pozostaną nadal uniwersalnemi jednostkami współczesnej floty.

O godz. 20.45 odczytane zostanie przed mikrofonem opowiadanie znakomitego dramaturga i pisarza Tadeusza Rittnera p. t. „Mąż“, odznaczające się przenikliwą, chwilami złośliwą analizą ustroju społecznego.

ŚRODA
4 lipca

12.45 — Płyty. 13.35 — Płyty. 15.10 — Płyty. 15.30 — Kronika harcerska. 15.40 — Wesoły feljeton dla dzieci. 15.35 — Tr. z Wilna. 16.05 — Płyty. 16.40 — „Kontrtorpedowiec — uniwersalny okręt współczesnej floty“ — p. Olgierd Żukowski. 17.00 — Koncert w wyk. Ork. Filh. 18.00 — Odczyt. 18.20 — Muzyka taneczna. 19.35—Prasowy dziennik radjowy. 19.45 — „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 20.00 — Lekka audycja muzyczna. 20.45 — Kwadrans literacki p. t. „W Neapolu“ T. Rittnera. 21.00 — Recital fort. E. Steinbergera. 22.00 — Muzyka taneczna. 22.25 — Odczyt w języku angielskim. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.50 — Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red. W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 85 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej“. Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI